CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 256

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, niedziela 16 września 1934 r.

ABC

Bibl. Józefa

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Co dalej?

Burza, spowodowana oświadczeniem Polski w Genewie, dającem wyraz naszego stosunku do traktatów mniejszościowych, obecnie uciszyła się. Po pierwszych gwałtownych odruchach, przyszło zastanowienie, a wraz z nim i spokojniejsza ocena tego, co się stało, jak również tego, co spowodowało wystąpienie Polski.

Obecnie Polska, której postawa wywołała tak duże zamieszanie w spokojnej zazwyczaj i chłodnej Genewie, musi i dalej iść konsekwentnie po raz obranej drodze. Siłą rzeczy nasuwa sie pytanie, jaka ma być dalsza taktyka Polski, po onegdajszem wystąpieniu, jakie będą kroki następne naszej dyplomacji, słowem: co dalej?

Trzeba jasno zdawać sobie sprawę z sytuacji, wytworzonej naszem wystąpieniem. Na terenie międzynarodowym w rezultacie wystąpienia mamy więcej przeciwników, niż sojuszników, gotowych poprzeć naszą inicjatywę. Ci ostatni bowiem zachowali się, jak dotąd, z całkowitą rezerwą.

Jedynie kontrastowo wypadło wystąpienie Turcji. Francja, Anglja i Włochy w pierwszej chwili wystąpiły kategorycznie i wypowiedziały się przeciw naszej inicjatywie.

Poza państwami, które z niechęcią powitały wystąpienie Polski, również żydzi, choć z całkowicie innych powodów, odnieśli się do naszego wystąpienia wrogo, mimo, że jak zapewnia dzisiejszy „Nasz Przegląd" w obecnej konstelacji politycznej w Polsce żydów, wymówienie traktatu o mniejszościach, niczem żydom nie grozi.

Niemcy, mając aż nazbyt wiele zastrzeżeń co do kroku Polski, starają się wyzyskać inicjatywę Polski, dla swoich celów i użyć, jako dźwigni, do podważenia obowiązujących traktatów.

W tym stanie rzeczy, jaka powinna być taktyka polska?

Jest rzeczą jasną, że niemożliwem było uprzednie poszukiwanie sojuszników dla genewskiego wystąpienia, skoro już z założenia zaskoczenie przewidziane było, jako integralna część akcji, zmierzająca do uniemożliwienia storpedowania polskich projektów przez odsyłanie ich z komisji na komisję, odkładania i odwlekania decyzji. Wystąpienie Polski musiało być nagłe i stanowcze, proste i bezkompromisowe.

Obecnie należy jednak, orjentując się w sytuacji, użyć wszystkich sił i środków, aby wytworzyć jednolity front wszystkich tych, którzy przeciwni są dzisiejszym, nielogicznym i niesprawiedliwym traktatom mniejszościowym. Mądra polityka i dobra dyplomacja ma tu dużą rolę do odegrania. Przy właściwej taktyce możliwe jest nawet, w obecnej chwili, naprawienie rozluźnionych ostatnio stosunków polsko-francuskich.

Opinja francuska jest w znacznej obecnie części po naszej stronie, — po stronie słuszności. Rozmowy przedstawicieli Polski z rządem Francji wskazują, że możemy liczyć na zrozumienie i szczerą sympatję naszego sojusznika.

Mała Ententa, zbyt dobrze rozumie stanowisko Polski, znajdując się, jeżeli chodzi o traktaty mniejszościowe, w analogicznej sytuacji, ona też spewnością poprze stanowisko Polski.

Droga na którą weszliśmy jest słuszna. Musimy z całą bezwzględnością podtrzymać nasz punkt widzenia, ale musimy także użyć wszelkich środków taktycznego wzmożenia naszej pozycji. Zaniedbanie tego byłoby ciężkim błędem.

Już 19 samolotów w Warszawie

Włodarkiewicz w drodze do Warszawy

Balcer przymusowo ląduje w Mostach Wielkich

Pierwsza wiadomość w „ABC"

„ABC" było wczoraj jedynem pismem, które doniosło Warszawie o wylądowaniu na lotnisku mokotowskiem uczestników rajdu. Donieśliśmy o tem, że pierwszy na lotnisku w Mokotowie stanął Polak Gedgowd, donieśliśmy o kolejności przylotu następnych zawodników i o szczęśliwem wylądowaniu Bajana, prowadzącego dotąd w ogólnej punktacji, a więc szczególnie drogiego wszystkim sercom.

Numer „ABC", który ukazał się w znacznie zwiększonym nakładzie, został formalnie rozchwytany na miejscu. W wielu kioskach pisma naszego zabrakło. Ale bo też pismo nasze podczas trwania Challenge'u zdołało już sobie wyrobić w szerokich kołach czytelników opinję, że przynosi ostatnie, najświeższe wiadomości. Warto tu zaznaczyć, że i prowizoryczna tabelka ogólnej punktacji, jaką obliczyliśmy wczoraj, nie posiadając jeszcze meldunków z niektórych etapów włoskich, niewiele się różni od tej tabelki, którą dziś zakomunikowano prasie półoficjalnie. Pewne przesunięcia wywołane są jedynie przez wciągnięcie do ogólnego rezultatu wyników poszczególnych zawodników na nieznanych dotąd odcinkach trasy.

Tabelka

Tabelka, którą zamieszczamy dziś w numerze, sporządzona jest już na zasadzie ostatecznych obliczeń. Oficjalnie będzie podana do wiadomości po uchwaleniu jej przez komisję sportową, co nastąpi dziś wieczorem. Zmiany na tabelce mogłyby zajść tylko w tym wypadku, gdyby komisja sportowa uwzględniła protesty zawodników niemieckich, mianowicie, jak wiadomo, kilku spośród zawodników niemieckich aresztowano podczas przymusowego lądowania między Paryżem a Bordeaux i czas aresztowania liczy im się do lotu. Jakie stanowisko zajmie w tej sprawie komisja sportowa, dotąd niewiadomo.

Wczorajsze lądowania

W dniu wczorajszym wylądowało na lotnisku Mokotowskiem ogółem 16 samolotów, w tem 6 niemieckich: Osterkamp, Hirth, Bayer, Seidemann, Hubrich i Pasewald; 2 włoskie: François i Sanzin; 3 czeskie: Zacek, Ambruz i Anderle, oraz 5 polskich: Gedgowd, Buczyński, Skrzypiński, Bajan i Płonczyński. Nadto wylądował również wczoraj Karpiński, który leci poza konkursem.

W Wilnie nocował pilot niemiecki Francke, we Lwowie nocowali: pilot niemiecki Junck oraz Polacy Balcer i Dudziński.

Lecący poza konkursem pilot Morzik zanocował we Lwowie, lecący poza konkursem Grzeszczyk dotarł wczoraj do Katowic i tam przenocował. Włodarkiewicz, którego samolot naprawiono w Mościcach, spędził noc w Krakowie.

Dzień dzisiejszy

Dzień dzisiejszy przeznaczony jest na odpoczynek dla przybyłych wczoraj zawodników, na kontrolę niezamiennych części maszyn i ogólne przygotowanie się do jutrzejszego wyścigu szybkości. Ale jeszcze lotnisko otwarte jest do godz. 17.30 wieczorem dla tych lotników, którzy wczoraj nie przybyli do Warszawy.

Francke i Junck

Zrana pierwszy przyleciał do Warszawy pilot niemiecki Francke, który z Wilna wystartował o godz. 6.29 rano, a o godz. 7.53 był już w Warszawie. Trasę pokrył on w znakomitym czasie, uzyskując chyżość średnią 280 na godzinę. Pilot niemiecki Junck wystartował ze Lwowa o g. 6.38 rano, w Wilnie wylądował o g. 8.42, wkrótce potem, bo o godz. 9.08, wystartował do Warszawy i o godz. 10,28 wylądował na lotnisku mokotowskiem. Ustanowił on rekord odcinka Wilno — Warszawa, przeleciał go bowiem w tempie 295 km. na godzinę.

Przygoda Dudzińskiego

Dudziński wystartował ze Lwowa o godz. 6.01, a o godz. 8.40 był w Wilnie. Stąd odleciał o godz. 9.23 i o godz. 10.58 znalazł się na lotnisku mokotowskiem. Dudziński, jak się okazało, po drodze musiał lądować przymusowo na punkcie kontrolnym w Lidzie, spowodu defektu rurki doprowadzającej oliwę. Uszkodzenie to zreparowano mu w przeciągu 15 minut tak, że wiele czasu na to nie stracił.

Wypadek Balcera

Sierż. Balcer wystartował ze Lwowa o godz. 6.10 w kierunku Wilna. Doleciał jednak tylko do Mostów Wielkich, gdzie zmuszony był lądować spowodu defektu motoru. Natychmiast wysłano mu pomoc techniczną, ale w chwili oddania numeru na maszynę (t. j. do godz. 17-ej), niema wiadomości o jego wystartowaniu.

Zachodzi więc obawa, że Balcer nie zdąży dziś na czas wylądować w Mokotowie.

Włodarkiewicz leci

W szczęśliwszem położeniu znalazł się Włodarkiewicz. Jak się okazało, w motorze jego nie uległ uszkodzeniu wał korbowy, coby pilota wyeliminowało z zawodów, ale został uszkodzony tryb napędowy. Reparację udało się uskutecznić nie naruszając plomb. Koło godz. 10-ej Włodarkiewicz mógł wystartować i o godz. 11.09 wylądował we Lwowie. O godz. 12.42 wystartował w dalszą drogę do Wilna, gdzie wylądował o g. 15.33 popołudniu.

Z Wilna zaraz po nabraniu benzyny por. Włodarkiewicz startuje dalej do Warszawy.

Wczorajszy wypadek Włodarkiewicza wywarł przygnębiające wrażenie wśród szerokich kół, które entuzjazmowały się dotychczasowemi rekordowemi wyczynami naszego pilota. Dość powiedzieć, że wczoraj na lotnisku mokotowskiem czekały na przylot Włodarkiewicza pliki depesz gratulacyjnych, których nie było komu wręczyć.

Jutro — decydujący dzień

W dniu jutrzejszym zdecydują się losy Challenge'u w wyścigu szybkości. Cała Warszawa patrzeć będzie z zapartym tchem na Bajana, który ma wszelkie szanse utrzymania pierwszego miejsca i na zaciętą walkę o drugie miejsce, jakie się rozegra niewątpliwie pomiędzy Płonczyńskim a Seidemanem.

Start do wyścigu szybkości o godz. 3-ciej min. 15 popoł. Lotnisko otwarte dla publiczności od godziny 2-giej.

W jutrzejszym numerze „ABC", który wychodzi rano, zamieścimy najdokładniejsze dane, odnoszące się do wyścigu szybkości, wraz z tabelką możliwości maszyn.

Co groziło Włodarkiewiczowi

Gdyby naprawa motoru potrwała dłużej — zostałby wyeliminowany

Epopeja

Godną osobnej uwagi jest epopeja Włodarkiewicza, który przez szereg dni leciał na czele rajdu, a pod sam koniec lotu okrężnego musiał wytężać wszystkie siły, aby, nie zostać eliminowanym z rajdu za — zbyt małą szybkość. Spędzenie nocy poza lotniskiem — podobnie jak to było z Karpińskim pod Berlinem - kosztowało go utratę 60 punktów za regularność i podwyższyło niezmiernie czas przelotu z Katowic do Lwowa, który innym lotnikom zabrał tylko około 100 minut, a u niego wynosił 1639 minut, dając teoretyczną średnią chyżośc na tym etapie — 13 km. na godzinę.

Włodarkiewicz miał jednak przeszło półtorej godziny czasu zaoszczędzonego na poprzednich odcinkach trasy. Pozatem zaś, nie mogąc już zapobiec temu, że ogólna chyżość jego lotu na wszystkich odcinkach razem ogromnie zmaleje, miał jednak szanse, że nie spadnie z nią poniżej 135 km na godzinę — gdyż wówczas automatycznie zostałby z Challenge'u eliminowany. W tym więc wypadku nie wedle szybkości maksymalnej, jak to czyniliśmy dotąd, ale wedle minimalnej (135 km. na godzinę) kalkulowały się jego szanse.

26 godzin czasu

Otóż z Warszawy do Katowic (8245) trzebaby przy szybkości 135 km zużyć na lot 3822 minut, Włodarkiewicz zaś zużył na tym dystansie około 2250 min., miał więc zapasu około 1570 minut, t. zn. 26 godzin. O ileby więc naprawa motoru pod Mościcami nie zużyła więcej czasu, miał szanse, że lecąc dalej z chyżością niemniejszą od 210 km., utrzyma swoją chyżość ogólną powyżej fatalnej granicy 135 km.

I rzeczywiście — niemal dokładnie w 26 godzin po wypadku motor był gotów do dalszej drogi: szansa utrzymania się w gronie uczestników Challenge'u jeszcze pozostała. Dalszy jednak lot Włodarkiewicza odbywa się na samej krawędzi tej dolnej granicy. Nie mamy jeszcze wiadomości o wyniku jego ostatnich etapów, na których niedotrzymanie chyżości 210 km. może spowodować, że mimo wszystko łączna chyżość Włodarkiewicza nie dosięgnie potrzebnego minimum. O ile jednak tego niebezpieczeństwa uniknie, zakończy rajd z ilością 0 punktów za chyżość o raz 100 punktami za regularność (gdyż z d[illegible] na początku lotu 160 punktów w tej rubryce skreśla się 60 za [illegible] noc spędzoną poza lotniskiem), co mu razem z punktacją za próby techniczne (890) da ogólną punktację 990.

O ostatnią nagrodę

Przyśpieszenie chyżości na trasie Lwów — Wilno nie jest w stanie przysporzyć mu żadnych punktów, gdyż chyżość 135 — 140 km. stanowi strefę „martwą", w której punktów żadnych się nie zdobywa, a dopiero powyżej 140 km. zaczyna się zdobywać po 12 punktów za każdy kilometr. Jednakże nawet lecąc tak szybko jak najszybszy z pozostałych zawodników Junck. Włodarkiewicz mógłby conajwyżej dociągnąć do 139 i pół km. W każdym razie będzie miał triumf swego rodzaju, jeśli potrafi uniknąć dyskwalifikacji.

Warto jeszcze zauważyć, że w regulaminie Challenge'u przewidzianych jest 20 nagród, ilość zaś zawodników wynosi obecnie 21 czyli, że bez nagrody wyjdzie tylko ostatni.

I tu ważą się szanse między Włodarkiewiczem a Balcerem (który naprawia motor w Mostach Wielkich pod Lwowem). Jeśli Balcerowi nie udałoby się wystartować w ciągu popołudnia i przybyć do Warszawy nie później niż o godz. 18 min. 30 wieczorem, w której to porze zakończy się funkcjonowanie na lotnisku warszawskiem kontroli lotu okrężnego, wówczas Włodarkiewicz, znajdując się na ostatniem miejscu tabeli ogólnej, byłby jednak 20-tym z rzędu i otrzymałby, jak i wszyscy poprzedzający go, od miejsca 5-go począwszy, 6.000 franków nagrody.

Macpherson

Smutnem echem odbił się również wypadek dzielnego sportowca - pilota Anglika Macphersona, którego samolot przewieziony został do Lwowa, w stanie nie nadającym się do dalszego lotu. P. Macpherson wraz z towarzyszem swym p. Reissem przybył dziś rano do Warszawy samolotem Polskich Linij Lotniczych „Lot". Jest niepocieszony spowodu tego wypadku, który spotkał go niemal u progu mety. Zarówno on, jak i jego towarzysz, który o godz. 12-ej wystartował do Bukaresztu, proszą o danie publicznie wyrazu ich uznania dla organizacji pomocy i niezwykłej gościnności i życzliwości, których doznali na terytorjum Polski.

Czas przelotu w minutach

	Katowice Lwów 353.8 km.	Lwów Wilno 547.4 km.	Wilno Warszawa 392.7 km.	Średnia chyżość na ostatnim odcinku
Czas potrzebny do chyżości 210 km.	101	156	112	
14 Osterkamp	87	133	85	277.2
15 Francke	90	140	84	280.5
16 Junck	84	124	80	294.5
17 Hirth	100	166	116	203.1
18 Bayer	93	151	89	264.7
19 Seidemann	93	151	95	248.0
21 Hubrich	93	151	93	253.4
22 Pasewald	97	151	93	253.4
42 François	110	180	105	225.4
46 Sanzin	110	181	106	222.3
51 Zacek	101	161	97	242.9
52 Ambruz	97	163	94	250.7
54 Anderle	98	161	98	240.4
61 Dudziński	100	159	95	248.0
62 Gedgowd	93	154	93	253.4
64 Balcer	291			
65 Włodarkiewicz	1639	171		
71 Bajan	97	153	96	245.4
72 Buczyński	98	161	93	253.4
75 Płonczyński	102	165	97	242.9
76 Skrzypiński	99	171	99	238.0

Tabela punktacji

Nr. samolotu	Pilot i maszyna	Chyżość na całej trasie km. na godz.	Ostateczna punktacja: Za próby techn.	Regularność	Chyżość	Razem
71	Bajan (RWD 9—Sk.)	205.9	994	160	704	1858
75	Płonczyński (RWD 9—Sk.)	213.0	953	160	708	1821
19	Seidemann (Fieseler)	208.5	939	160	714	1813
52	Ambruz (Aero 200)	211.0	915	160	720	1795
54	Anderle (RWD 9—W.B.)	203.6	915	160	695	1770
22	Pasewald (Fieseler)	215.0	885	160	720	1765
72	Buczyński (RWD 9—Sk.)	199.6	920	160	677	1757
18	Bayer (Fieseler)	203.5	902	160	694	1756
61	Dudziński (PZL 26)	211,0	875	160	720	1755
51	Zacek (Aero 200)	201.2	890	160	685	1735
17	Hirth (Fieseler)	197.3	915	160	659	1734
14	Osterkamp (Messerschmidt)	206.5	854	160	706	1720
62	Gedgowd (PZL 26)	213.0	839	160	720	1719
15	Francke (Messerschmidt)	197.0	899	160	656	1715
76	Skrzypiński (RWD 9—W.B.)	198.2	883	160	666	1709
21	Hubrich (Fieseler)	190.7	936	160	606	1702
16	Junck (Messerschmidt)	174.2	895	160	571	1626
42	François (PS 1)	188.9	801	160	587	1548
46	Sanzin (Breda)	186.8	559	160	562	1281
65	Włodarkiewicz (PZL 26)		890	100		
64	Balcer (PZL 26)		899	160		
74	Karpiński (RWD 9—Sk.)		954	wycofał się		
73	Florjanowicz (RWD 9—W.B.)		919	wycofał się		
63	Grzeszczyk (PZL 26)		907	wycofał się		
24	Stein (Klemm)		891	wycofał się		
26	Morzik (Klemm)		840	wycofał się		
25	Krueger (Klemm)		815	wycofał się		
23	Eberhard (Klemm)		812	wycofał się		
81	Macpherson (Moth)		800	wycofał się		
43	Colombo (Breda)		722	wycofał się		
45	Tessore (Breda)		697	wycofał się		
44	de Angeli (Breda)		671	wycofał się		

Nowa sytuacja w Genewie

Opinje o wystąpieniu Polski

Poszukiwanie formuły kompromisu

GENEWA, 15.9. Wystąpienie Polski w Genewie w sprawie mniejszościowej zaostrzyło niesłychanie sytuację. Nawet państwa, które solidaryzują się zasadniczo z tezą polską o konieczności generalizacji traktatów mniejszościowych, nie zachwycają się gestem Polski. Obecnie odbywają się w Genewie rozmowy między min. Beckiem, sir Simonem i Barthou w sprawie pogodzenia decyzji rządu polskiego z zasadą poszanowania traktatu oraz ochroną prestige'u Ligi.

Jedynie wyraźne poparcie dla stanowiska Polski udzieliła Turcja, której delegat przemawiał na Zgromadzeniu i podkreślił słuszność stanowiska Polski.

NIE ZACHWIEJE PRZYJAŹNI

PARYŻ, 15.9. Prasa francuska w dalszym ciągu zajmuje się rozważaniem następstw, jakie wywoła stanowisko, zajęte przez delegację polską w Genewie. Część prasy francuskiej podkreśla, że traktat został Polsce narzucony i był przeciw niej wyzyskiwany, co w konsekwencji musiało doprowadzić do wyswobodzenia się spod jego norm.

Prasa francuska wyraża jedynie żal, że wystąpienie Polski nie było poprzedzone porozumieniem z sojusznikami oraz poinformowaniem o niem Francji. Naogół jednak utwierdza się tu przekonanie, że incydent genewski nie wpłynie na zachwianie przyjaźni polsko-francuskiej, opartej na sojuszu z 1921 r.

NIEMIECKIE DYSKONTO

BERLIN, 15.9. Prasa niemiecka celowo na pierwszem miejscu wysuwa sprawę stanowiska Polski wobec traktatu mniejszościowego. W dalszym ciągu stara się ona zdyskontować krok Polski dla niemieckich celów politycznych.

Prasa niemiecka pisze więc, że wystąpienie Polski jest nietylko mocnem uderzeniem w Ligę, lecz także jest to wyraźne podważenie wszystkich traktatów powojennych. Dla potwierdzenia tej tezy przytacza się głos delegata włoskiego i jego opinję, wyrażone wczoraj na Zgromadzeniu Ligi.

Niemcy nie tają swej radości, że „kwestja rewizji traktatów jest już wytoczona"; że przyjaźń francusko-polska może doznać nowego wstrząsu. Jednocześnie Niemcy uważają, że w Genewie zanosi się na wielkie przegrupowanie sił. Z jednej strony miałyby stanąć wielkie mocarstwa, z drugiej — Mała Ententa, Polska i ewentualnie blok bałtycki(!). Przy tem przegrupowaniu sił mocno mógłby ucierpieć prestige Ligi i próba zaprowadzenia harmonji między jej członkami.

Niemcy podkreślają słuszność stanowiska Polski, z którem się solidaryzują.

ZERWANIE Z PARADOKSEM

LONDYN, 15.9. Większość pism przyznaje słuszność stanowisku polskiemu. „Times" stwierdza, że wystąpienie Polski było dyktowane koniecznością zerwania z paradoksem obecnego systemu ochrony mniejszości.

BERLIN W PUŁAPCE

WIEDEŃ, 15.9. Prasa wiedeńska ocenia obecnie stanowisko Polski, jako wyraz niezadowolenia. Zaznacza się tu, że Polska szukała sposobności, by podkreślić swoje opozycyjne stanowisko do polityki europejskiej, reprezentowanej głównie przez Francję i Włochy. Deklaracja polska stwierdza, że Polska gotowa jest uznać gwarancje międzynarodowe dla ochrony mniejszości, ale tylko w wypadku zupełnej ich generalizacji. Wielkie mocarstwa, jak Anglja, Francja, Włochy, czy Niemcy, żadną miarą jednak nie zgodzą się na to, aby ktoś trzeci ingerował w ich sprawy wewnętrzne. Uznają one, że ustawodawstwa wewnętrzne i administracja kraju dostatecznie gwarantują prawa mniejszościom.

Prasa wiedeńska zaznacza, że od zawarcia układu handlowego polsko-niemieckiego Polska prowadzi politykę prestige'ową, mocarstwową. Niemcy chciały dążenia Polski wykorzystać dla swoich celów. Wydaje się jednak, że Berlin tym razem wpadł w pułapkę, którą sam sobie przygotował i zastawił.

Głos urzędówki niemieckiej

BERLIN, 15.9. (PAT). Urzędowa „Diplomatisch Politische Korrespondenz" poświęca dłuższy artykuł sprawie wystąpienia Polski w Lidze Narodów, pisząc: „Kto nie chce popaść w przesadę w tym, lub innym kierunku — a właśnie Niemcy nie mają powodu do tego — musi przypomnieć sobie, że międzynarodowe uregulowanie kwestji mniejszościowej stanowi dla Polski dzisiejszej sprawę prestiżu państwowego i równości praw, jak to oświadczył minister polski w Genewie. Uchwała jego rządu dotyczy nietyle kwestji materjalnego prawa mniejszości, lecz raczej wykonywania kontroli nad Polską przez instytucje międzynarodowe. Polska rewiduje swe stanowisko do Ligi Narodów i do Trybunału Haskiego, o ile chodzi o procedurę mniejszości, równocześnie jednak wyraża nadzieję że dojdzie do obowiązującego wszystkich międzynarodowego uregulowania ochrony mniejszości. Jest więc przedewszystkiem rzeczą Ligi Narodów zająć stanowisko wobec deklaracji polskiej, ponieważ dotyczy ona bezpośrednio przywilejów i zobowiązań Ligi. Jest to kwestja prawna, której osądzenie podlega jasnym tekstom, zwłaszcza w umowie o ochronie mniejszości, podpisanej 28 czerwca w Wersalu przez główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone oraz przez młodą Republikę Polską. Postanowienia tej umowy zostały wyraźnie poddane ochronie Ligi Narodów. Inicjatywa i odpowiedzialność jest więc po stronie należących do Ligi Narodów byłych sprzymierzonych mocarstw, a mianowicie: Anglji, Francji, Włoch i wogóle aktywnych członków Ligi. Jest samo przez się zrozumiałe, że Niemcy są jak najsilniej zainteresowane w dalszym rozwoju wysuniętego obecnie problemu. Polska odczuwa własną dyskryminację w stosunku do wielkich mocarstw, które otrzymały również dzięki wojnie obszary z obcemi grupami narodowemi i wyc... stąd konsekwencje dla swego przyszłego zachowania się".

Omawiając następnie sytuację Ligi Narodów „D. P. K." uważa ją za bardzo krytyczną, gdyż krok Polski stanowi dla Ligi nowy cios a równocześnie potwierdzenie jej bezwładności i nieudolności, o ile chodzi o wielkie kwestje polityczne.

Spokojna ocena angielska

LONDYN, 15. 9. (PAT.). Prasa angielska obszernie omawia dziś znowu wystąpienie ministra Becka na tle deklaracji, złożonej wczoraj na Zgromadzeniu przez ministra Simona.

„Times" w artykule wstępnym zatytułowanym „Mniejszości polskie" podkreśla, że Polska w ostatnich latach umocniła ogromnie swe stanowisko w środkowej Europie, ustabilizowała swoje instytucje polityczne i ustanowiła przyjazne stosunki z potężnymi sąsiadami od wschodu i zachodu, wobec czego Polska uważa się obecnie za powołaną do prowadzenia własnej polityki według własnych zasad współdziałania ze swoim sojusznikiem Francją w rokowaniu co do przeprowadzenia paktu wschodniego, podobnie jak niedawno protestowała przeciwko zawarciu paktu 4-ch mocarstw, który przewidywał rewizję traktatów. Polska wysuwała wówczas żądanie, że nawet przygotowania do tego zagadnienia nie mogą być omawiane pod nieobecność Polski, jako mocarstwa, które to zagadnienie może bardzo głęboko obchodzić. Ale te względy nie powstrzymały Polski od ogłoszenia w Genewie w czwartek decyzji, która zdolna jest podważyć cały szereg traktatów, dotyczących połowy państw Europy. Konsternacja, jaką to jednostronne wyrzeczenie się systemu, wykonywanego w ramach Ligi, wywołało wśród audytorjum min. Becka w Genewie była równie wielka, jak radość, jaką wywołało to w Warszawie — stwierdza „Times". Opisując manifestacje stolicy pisze, że uczucia Narodu Polskiego są zrozumiałe i możliwem jest, że to co zostało wprowadzone przed 15 laty nie może być już stosowane dzisiaj. Polska posiada pełne prawo żądać generalizacji, ale nie posiada tytułu prawnego do jednostronnego wyrzeczenia się obowiązującej konwencji. Żadna konwencja nie będzie warta negocjowania, jeżeli narażona jest na samowolne porzucenie jej przez którekolwiek z państw.

„Times" kończy podkreśleniem, że Polska odczuwa jako upośledzenie fakt, iż traktaty mniejszościowe nie obowiązują wielkich mocarstw. Dziennik proponuje przeto, aby zagadnienie to zostało najpierw omówione i przedyskutowane przez Polskę i te wielkie mocarstwa, które łącznie z Polską są gwarantami tych traktatów. Jeżeli Polska zostanie umieszczona, jak tego ma prawo oczekiwać — stwierdza „Times" — w tej samej pozycji, co inne wielkie mocarstwa, sprawa zostanie znacznie ułatwiona.

Egzotyczna wokanda

Proces o dywany

Na wokandzie dzisiejszej i liście świadków w Sądzie Okręgowym kilka nazwisk ogromnie egzotycznych. Oto Bedros der Aprahamian złożył swego czasu w urzędzie śledczym doniesienie, że jego znajomy Awerum Wampuch przywłaszczył sobie trzy dywany, symulując, że mu je skradziono. Policja wszczęła dochodzenie, w wyniku którego okazało się, iż rzeczywiście Awerum Wampuch zaofiarował swe usługi Aprahamianowi w charakterze sprzedawcy domokrążnego, wziął trzy dywany łącznej wartości 1.400 zł., dając w zastaw, jako gwarancję, swój własny dywan. 1 lutego r. b. do ojca Bedrosa, Aprahama der Aprahamiana, zgłosił się Wampuch z prośbą o zwrot zastawu, chciał go bowiem pokazać Barberjanowi Gadikowi. Odebrawszy dywan, zjawił się w dwie godziny później i, rozkładając ręce, dramatycznym głosem zawiadomił Bedrosa der Aprahamiana, że owe trzy dywany skradziono mu z dorożki.

Świadek Józef Bieniek twierdzi jednak, że w chwili, gdy Wampuch wsiadał do dorożki, nikogo w pobliżu nie było, świadek Jan Łapiżyński, dorożkarz, zeznał, że Wampuch jedną tylko paczkę miał ze sobą i w czasie jazdy wcale mu jej nie skradziono. Mimo to jednak Sąd Okręgowy, nie znalazłszy dostatecznych dowodów winy, Aweruma Wampucha uniewinnił. Bedros der Aprahamian składa apelację, obiecuje powołać nowych świadków, zatem zapewne jeszcze raz taką egzotyczną wokandę zobaczymy.

Strajk włókienników w St. Zjedn. rozszerza się

Czy zmniejszenie czasu pracy nastąpi?

CO ZAMIERZA RZĄD?

NOWY JORK, 14.9. — Donoszą o rozruchach w północnej Karolinie, gdzie straż musiała odpierać atak strajkujących przy pomocy bagnetów i gazów łzawiących.

Roosevelt bawi obecnie w New Port, gdzie odbędzie się wyścig jachtów. Otrzymuje on szczegółowe informacje o przebiegu strajku i gotów jest każdej chwili wrócić na ląd. Podobno koła rządowe rozważają projekt zarządzenia powszechnego zmniejszenia czasu pracy bez zmniejszania płac.

W Centrali Falls i Woonsocket noc upłynęła spokojnie. Zagrody z drutów kolczastych odgradzały prowadzące do fabryk ulice. Liczne sklepy padły ofiarą rabunku, przyczem policja aresztowała 40 uczestników grabieży.

CIĄGŁE STARCIA Z GWARDJĄ NARODOWĄ

WASZYNGTON, 15.9. (PAT). Władze federalne wysyłają w dalszym ciągu posiłki, celem wzmocnienia oddziałów policji i wojska w północnej Karolinie i Georgji.

Sporadyczne wypadki zajść i bójek, kończących się śmiercią, zdarzają się w dalszym ciągu na obszarze, objętym strajkiem. W Concord, w północnej Karolinie, w czasie zamieszek zabito żołnierza gwardji narodowej, która przy pomocy bomb łzawiących, oraz białej broni, usiłowała usunąć robotników z zajętej przez nich fabryki.

W miejscowości Fayet w tymże stanie, robotnicy rzucili z fabryki bombę na oddział gwardji narodowej. Wybuch szczęśliwie nie sprawił żadnych strat w ludziach, jeden gwardzista został tylko ranny. W Merland miały miejsce również bójki i zajścia między robotnikami a gwardją narodową.

ZAOSTRZENIE STRAJKU?

WASZYNGTON, 15.9. (PAT). Wyraźnym dowodem dalszego zaostrzania się sytuacji strajkowej w przemyśle włókienniczym Stanów jest ostatnia uchwała komitetu strajkowego robotników tkackich.

Komitet ten zwrócił się z gorącym apelem do wszystkich robotników amerykańskich, zwłaszcza zaś do robotników transportowych, domagając się od nich współdziałania w akcji strajkowej przez uniemożliwienie wszelkich transportów wyrobów włókienniczych, jak również wstrzymania wszelkiego importu wyrobów tkackich do Stanów Zjednoczonych.

Zabierając po raz pierwszy głos w sprawie zatargu w przemyśle tkackim, generał Johnson oświadczył, iż uważa obecny strajk za całkowite pogwałcenia porozumienia, jakie podpisał swego czasu przewodniczący związku robotników tkackich MacMahon, jeszcze przed ułożeniem kodeksu dla przemysłu tkackiego.

Uniwersalna współpraca pokojowa

Polska wyraża zgodę na zaproszenie Sowietów do Ligi Narodów

GENEWA, 15.9. — Na porządku obrad zgromadzenia Ligi Narodów znalazła się wczoraj sprawa wojny o Chaco, przyczem delegat Argentyny przedstawił wysiłki rządu, zmierzające do położenia kresu wojnie.

Przemawiał również delegat Turcji, który wyraził zadowolenie spowodu bliskiego przystąpienia Sowietów do Ligi. Również uznał on za rzecz pożądaną i pilną rozciągnięcie traktatów mniejszościowych na wszystkie kraje.

Następnie przemawiał delegat Austrji, który stwierdził, że następująca szybko poprawa gospodarcza wskazuje dobitnie, że Austrja zdolna jest do samodzielnego życia. Walka Austrji o utrzymanie niepodległości nie jest jeszcze skończona. Z zewnątrz ciągle dochodzą groźby. Austrja jednak będzie się broniła wrazie ataku do ostatniej kropli krwi, świadoma swej misji europejskiej.

Przebywający obecnie w Genewie kanclerz Schuschnigg oświadczył korespondentom pism austrjackich, że Austrja pragnie pokoju nietylko zewnętrznego ale i wewnętrznego, ponieważ jednego od drugiego oddzielić się nie da.

GENEWA, 15.9. (Iskra). — Jak się dowiadujemy, pertraktacje, prowadzone pod auspicjami p. min. Barthou i min. Benesza, a zmierzające do definitywnego załatwienia sprawy wstąpienia Z. S. R. R. do Ligi Narodów dobiegły wczoraj wieczorem końca.

Ograniczono się do krótkiej formuły, którą Moskwa przyjęła. Formuła ta — podobno — stwierdzając, że celem Ligi Narodów jest uniwersalna współpraca pokojowa wszystkich państw, wzywa Z. S. R. R. do wzięcia udziału w pracach Ligi.

Od dzisiejszego rana zbierane są pod tą formułką podpisy poszczególnych państw. Minister Beck — jak nas informują — wyraził dzisiaj rano zgodę rządu Rzeczypospolitej na brzmienie formuły.

Zmiany personalne

W dniu dzisiejszym spowodu przejścia na inne odpowiedzialne stanowisko, ustąpił długoletni kierownik oddziału prasowo-widowiskowego Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę, radca Mieczysław Szyszyłowicz. Pan M. Szyszyłowicz pozostawał na swojem stanowisku od roku 1928.

Rada Ligi a deklaracja min. Becka

GENEWA, 15. 9. (Iskra). — Z sekretarjatu generalnego Ligi Narodów dochodzi nas wiadomość, iż deklaracja min. Becka ma być jako akt dotyczący procedury rozpatrywana na jednem z najbliższych posiedzeń Rady Ligi Narodów, jako jedynej instancji kompetentnej dla spraw proceduralnych. Pewne koła sekretarjatu Ligi i niektórzy członkowie Rady Ligi uważają bowiem, iż zapowiedź ministra Becka o uchyleniu się rządu polskiego od współpracy z organami kontroli ochrony mniejszości narodowych należy rozumieć raczej, jako wypowiedzenie procedury, a nie jako zakwestjonowanie norm prawno-traktatowych.

Angielskie wyjaśnienie

LONDYN, 15. 9. (PAT.). „Daily Telegraph" w artykule wstępnym stwierdza, że odpowiedzi Simona, Barthou i Aloisi'ego na niespodziewane wystąpienie Polski były powściągliwe w tonie i pojednawcze w formie. Dziennik podkreśla, że polskie żądania generalizacji, oparte na zasadzie równego traktowania wszystkich, jest całkowicie uzasadnione i logiczne. Ani słowa nie powiedziano przeciw tej zasadzie i jasnem jest — pisze dziennik, — że byłoby to nieusprawiedliwioną anomalją, aby Związek Sowiecki, o ile wstąpi do Ligi mógł poruszyć sprawę traktowania przez Polskę mniejszości, podczas gdy ani Polska, ani żadne inne mocarstwo nie byłoby w możności poruszyć sprawy położenia mniejszości w ZSRR. Liga będzie napewno musiała znaleźć nową metodę procedury międzynarodowej, a niebezpieczeństwo polega na tem, że procedura teoretycznie możliwa do zastosowania wobec wszystkich, nie będzie w praktyce wogóle stosowana. Co się tyczy przyjętych przez Polskę w roku 1919 zobowiązań, dziennik przypomina precedens historyczny, a mianowicie, że Kongres Berliński uzależnił uznanie Rumunji i Serbji od udzielenia przez te państwa swobód religijnych. Z niebywałego entuzjazmu, z jakim Warszawa powitała wystąpienie min. Becka, zdaje się wyraźnie wynikać — pisze „Daily Telegraph" — że głęboko zakorzenione uczucia narodowe Polaków oddawna burzyły się przeciwko pewnemu upośledzeniu Polski w zakresie zobowiązań mniejszościowych. Podkreślając z naciskiem, że rząd brytyjski nigdy nie miał intencji traktowania Polski, jako mocarstwa drugiej klasy, dziennik wyraża nadzieję, że rząd polski skorzysta z możliwości wyjścia z sytuacji jakie pozostawił mu sir John Simon i nie dopuści do tego, aby zranione uczucia Polski oddaliły ją jeszcze bardziej od jej starego przyjaciela i obrońcy sprawy polskiej — Francji. „Daily Telegraph" kończy wyrażeniem przypuszczenia, że ultimatum ministra Becka zostało spowodowane nietylko oburzeniem z racji kwestji mniejszościowej, lecz również niezadowoleniem i rozdrażnieniem z racji „poronionego pomysłu" paktu wschodniego.

Konferencja Rozbrojeniowa oczekuje...

GENEWA 15.9. — Henderson, przewodniczący komisji rozbrojeniowej, wystosował pismo do członków prezydjum komisji, w którem oświadcza, że z rozmów przeprowadzonych wysnuł wniosek, że misja powierzona konferencji będzie mogła być prowadzona z lepszym skutkiem, gdy zostaną rozwiązane będące w zawieszeniu doniosłe kwestje polityczne. Dopóki się to nie stanie, działalność Konferencji jest niewskazana. Prawdopodobny termin sesji konferencji wypadnie w początku listopada.

Stały dodatek niedzielny naszego pisma

ABC literacko-artystyczne

przyniesie m. in. następujące utwory i artykuły:

ALEKSANDER SENDLIKOWSKI: **Płomienie przeciw płomieniom.**

ADOLF NOWACZYŃSKI: **5694 (w Ameryce).**

WOJCIECH WASIUTYŃSKI: **Półciężarówka z Niborku.**

IGNACY KOZIELEWSKI: **Dwie legendy o żydowskiem panowaniu w Polsce.**

L. CAŁKOSIŃSKA: **Wirginja Woolf.**

ALFRED JESIONOWSKI: **Skok poprzez epokę.**

ZYGMUNT JURKOWSKI: **Mecz Polska — Niemcy w r. 1936.**

JANUSZ MINKIEWICZ: **Manewry jesienne w pułku Szyfmana. (Codzienna mustra majora Jasińskiego).**

Podróżuj samolotem

Składajcie ofiary na powodzian

15.IX.1934

Okoliczności zabiegu genewskiego

Po wystąpieniu p. min. spr. zagr. Becka w sprawie zobowiązań o mniejszościach, w mowie 13-go b. m. w rozprawie ogólnej XV-go Zgromadzenia Ligi, uwaga powszechna kierowała się oczywiście na treść i prawno-polityczne znaczenie tego oświadczenia.

Z kolei, poszukując dopełnienia i uwydatnienia obrazu, pragnęłoby się dojrzeć i przejrzeć okoliczność, w jakich zabieg ten został wykonany, oraz jakie w rozwoju swym napotyka i napotka.

Czy ze strony polskiej uprzedzono kogokolwiek, np. przedewszystkiem państwa, z któremi Polska podpisała traktat z 28. VI. 19, zawierający m. in. postanowienia o mniejszościach, czyli t. zw. wówczas główne mocarstwa sprz. i stow., a więc Francję, Anglję, Włochy, oraz państwa, którym, podobnie jak Polsce, narzucono takie układy i które stale ręka w rękę szły z nami w tych sprawach, t. j. Małą Ententę i Grecję?

Wszystkie dotychczasowe wiadomości zgodne są w stwierdzaniu zaskoczenia wszystkich bez wyjątku.

Wprawdzie trudno oczekiwać, aby, nawet w razie uprzedzenia, ktośkolwiek wystąpił z wyznaniem:

— Ja wiedziałem. Powiedziano mi. No i nic. Przyjąłem do wiadomości i czekałem, co będzie dalej.

Taka dyplomacja przestałaby być dyplomacją. Nie mówi się tego. Dopiero kiedyś, po wszystkiem, albo w pamiętnikach.

Ale, w tym wypadku, sprawa wydaje się prostsza: nikogo, zdaje się, nie pozbawiono niespodzianki.

To wynika zarówno z pierwszych doniesień z 13-go b. m., jak z przemówień następnego dnia przedstawicieli Anglji, Francji i Włoch, z wyraźnemi wzmiankami o nieporozumieniu się z nikim, jak wreszcie z głosów dzienników, w których przeniknęłoby tędy czy owędy, że ktoś coś wiedział, gdyby tak było.

W dyplomacji istnieją jednak sposoby działania i przygotowywania powodzenia lepsze, pracowitsze, pewniejsze, niż zaskoczenie wszystkich, które jest chwytem najpierwotniejszym, najsurowszym, najmniej wytężającym myślowo i najmniej wchłaniającym starannej pracy.

Szczególnie, gdy taki chwyt wcale sprawy nie kończy, ale dokonany jest, gdy przedsięwzięcie ma przed sobą dłuższą jeszcze drogę, na której potrzebna będzie życzliwa pomoc zaskoczonych.

Okolicznością, łagodzącą zawikłanie i umożliwiającą spokojne rozwikływanie, jest to, że oświadczenie p. min. Becka, nie przybrawszy, jakby to się niektorym szczególnie podobało, cech wypowiedzenia, ale raczej zapowiedzi, nie zamyka wrót załatwianiu sprawy na gruncie prawnym i w sposób prawny.

W tym kierunku nieprzejaskrawiania znaczenia oświadczeń p. min. spr. zagr. Becka poszli, w swych mowach wczorajszych, wśród zastrzeżeń i ostrzeżeń, sir John Simon i p. Barthou, z wyraźną chęcią utrzymania sprawy na gruncie prawnym, co i dla Polski jest jedynie pożyteczne.

St. St.

Czytajcie

Nowiny Codzienne

Tydzień miłosierdzia

W ubiegły czwartek odbyło się inauguracyjne posiedzenie Komitetu Organizacyjnego „Tygodnia Miłosierdzia". Protektorat nad pracami Komitetu objął J. E. ks. Kard. Kakowski, w skład członków weszli przedstawiciele sfer oficjalnych, oraz społeczeństwa w Warszawie.

Jak wynika ze sprawozdania związku „Caritas", organizacja w roku ubiegłym zebrała wśród społeczeństwa 600 tys. zł., które w całości przeznaczono na akcję pomocy dla najbiedniejszych mieszkańców archidjecezji.

Podana cyfra ilustruje najlepiej wielki zakres działania Instytucji.

Lotnicy challengowi o swych wrażeniach z rajdu

W mgle koło Bordeaux. — Nad morzem. — Najgorszy odcinek trasy: Rimini — Zagrzeb

Lotników challenge'owych, którzy przylatywali wczoraj do Warszawy, zarzucono oczywiście pytaniami o przebiegu lotu i przygody w rajdzie. Nic dziwnego, wiadomości nadchodzące z trasy były tak lakoniczne, że nie mogły wystarczyć szerokim masom entuzjastów sportu lotniczego. Poniżej podajemy najciekawsze z opowiadań lotników przed przedstawicielami prasy.

Przygody kpt. Gedgowda

Jako pierwszy wylądował kpt. Gedgowd na swoim zgrabnym PZL-26. Uśmiechnięty wysiada z kabiny, wita się z kolegami, przyjaciółmi i prasą.

— No, jakżeż tam, panie kapitanie, było w drodze? Czy jest pan zmęczony?

— Trochę — uśmiecha się kpt. Gedgowd. — Jestem rad, że wylądowałem wreszcie w Warszawie po męczącym locie.

— Wszystko szło dobrze?

— Niezawsze. Nad morzem Śródziemnem silnik zaczął przerywać...

— Dlaczego?

— Bo w Tunisie lał deszcz, a samoloty stały na lotnisku. Musiało trochę wody dostać się pod maskę...

— To nie było przyjemnie?

— A nie. Ale tam patrolowały statki i hydroplany. Był moment, że zdecydowany byłem lądować, a raczej wodować. Zniżyłem maszynę. W ostatniej chwili jednak poderwałem do góry, aby jeszcze raz sprawdzić działanie maszyny. Po kilku minutach lotu na horyzoncie ujrzałem linje brzegu i odetchnąłem z ulgą. Reszta trasy z wyjątkiem odcinka Rimini—Zagrzeb, gdzie panowały bardzo trudne warunki atmosferyczne—przeszła gładko. Fatalna była też droga z Paryża do Bordeaux. Musiałem przymusowo lądować zaledwie o 200 m. od lotniska. Wylądowałem na poligonie artyleryjskim w czasie ćwiczeń strzelania. Oficer, dowodzący oddziałem, dał mi żołnierzy do pomocy.

Między Rimini a Zagrzebiem pogoda była również bardzo zła: chmury i deszcz towarzyszyły na całym tym odcinku.

Pytamy o wrażenia afrykańskie:

— Czy jednodniowy odpoczynek w Algerze był dla was rzeczywiście koniecznym odpoczynkiem?

— Jeśli chodzi o mnie — mówi kpt. Gedgowd — to uważam, że raczej było to wytchnienie dla maszyny. Ja mogłem lecieć dalej. Przyjmowano nas wszędzie bardzo serdecznie. Szczególnie interesowano się polskimi lotnikami i maszynami w Afryce. Wyrażano tam wiele pochwał zarówno dla PZL. jak i RWD.

Pasewald zachwycony przyjęciem

Pierwszy z lotników niemieckich przyleciał dr. Pasewald, ten sam który z Warszawy wyleciał ostatni. Przy wysiadaniu odzywa się:

— Sprawdziło się przypuszczenie, jakie wyraziłem przy odlocie. Mówiłem, że „pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi".

— Jak panu poszło?

— Zupełnie gładko, na szczęście, bez żadnych incydentów.

— Gdzie było najgorzej?

— Między Triestem a Zagrzebiem, gdzie spadliśmy między zwały chmur. Ale dałem gazu i jakoś wylazłem.

— A gdzie było najlepiej?

— Nad Polską.

— Jak się pan czuł nad Afryką?

— Trochę trwożnie, bo w razie przymusowego lądowania byłoby źle.

— A nie było za gorąco?

— Nie, można było wytrzymać. Przemiłe natomiast było gorące przyjęcie, jakiego doznaliśmy na wszystkich lotniskach polskich. Brak mi słów uznania dla polskiej organizacji i entuzjazmu lotniczego. A teraz proszę mi wybaczyć, bo padam ze zmęczenia.

Kolońska „wsypa" Bayera

Po chwili ląduje drugi niemiecki zawodnik Bayer, na Messerschmit'cie. Wszyscy zapewne pamiętają jego przygodę, jaka wydarzyła mu się w Kolonji, mianowicie zapomniał on swych papierów i musiał wracać.

— Jak tam było w Kolonji? — zapytujemy.

— Co, panowie już wiecie?

— Dawno.

— To był skandal. Po wylądowaniu w Kolonji oddałem swe papiery członkowi komisji. Była to torebka z dokumentami pokładowemi, paszportem i mapami. Urzędnik ten zabrał dokumenty i poszedł, śmiejąc się. Po chwili oddał mi torebkę, wziąłem, schowałem ją i wystartowałem. Kiedy odleciałem 30 km. od Kolonji, przypomniałem sobie, że muszę coś sprawdzić w vade mecum. Sięgnąłem do torebki, patrzę, niema dokumentów. Omal, że szlag mnie nie trafił. Musiałem zawracać. Mowy bowiem nie mogło być o dalszym locie bez potrzebnych dokumentów. Wylądowałem więc w Kolonji i zażądałem, by zwrócili mi pozostawione papiery.

— A co pan zrobił z tym komisarzem, który naraził pana na stratę czasu?

— Ze względów sportowych wolę nie mówić.

— A jak było wogóle po drodze?

— Pogoda była kiepska, a odcinek między Dortmunden a Kolonją, był dla mnie najbardziej pechowy. Trzy razy lądowałem tam przymusowo — śmieje się Bayer.

Najcięższy dzień Osterkampa

Oto nadlatuje już kierownik ekipy niemieckiej Osterkamp. Jest jeszcze dziś wstrząśnięty wczorajszemi przeżyciami na trasie Rimini — Zagrzeb.

— Lecieliśmy w nieprzejrzanej mgle, otoczeni zewsząd obłokami, które opadały niemal aż do ziemi, wśród gór i skał. Nie sposób było orjentować się. To też lecieliśmy zupełnie na oślep. Ostatecznie zawdzięczamy wszystko tylko szczęściu. Tu żadna umiejętność lotnicza nie pomagała. Co do mnie, byłem zgnębiony i udręczony niemal do rozpaczy. Dzień wczorajszy był najcięższy w całej mojej karjerze lotniczej. Tembardziej, że martwiłem się nietyle nawet o siebie, ile o całość mojej drużyny. Rzeczywiście cudem tylko uszli cało. Przebyli trasę niemal wszyscy, tylko Junck i Francke wrócili do Trijestu, a szkoda mi ich, bo przecież prowadzili tak pięknie. Hubrich fiknął kozła i tylko cudem się uratował.

— Jak ocenia pan szanse swojej ekipy?

— W tej chwili trudno mi rzec coś konkretnego, ale zatrzymanie na trasie dwóch, o których wspomniałem i duża strata przez wycofanie Morzika, odbije się ujemnie na całości.

— Za to Hubrich i Seideman dobrze się spisali?

— Tak, ale Hubrich ma dość dużą stratę czasu, wobec czego główna nadzieja jest w Seidemanie.

— Jakie przygody miał pan jeszcze na trasie?

— Nie brakło mi ich, przedewszystkiem mieliśmy niemal wszyscy wielkie trudności przy lądowaniu w Bordeaux. Potem wraz z dwoma innymi lotnikami zostaliśmy zatrzymani przez żandarmerję francuską, która nie pozwoliła nam dalej lecieć. Sprawa polegała na nieporozumieniu. Nie zrozumiano instrukcji. Zabroniony był start spowodu mgły, ale bynajmniej nie dalszy lot. Na wszystkie nasze tłumaczenia żandarmi mieli krótką odpowiedź: „C'est defendu". Straciłem na tem ogółem 7 godzin 13 minut, z których po drodze nadrobiłem niemal wszystko, oprócz 9 minut.

Hubrich o aresztowaniu w Mirambeau

Następnym lotnikiem który przyleciał do Warszawy był Gerard Hubrich.

— Lot się skończył, teraz przyjdą protesty — powiada Hubrich. — Kiedy nas zatrzymali w Mirambeau, staraliśmy się poruszyć wszystkie sprężyny, by nas jaknajszybciej wypuszczono. Francuzi, zupełnie na zimno traktowali tę sprawę, tłumaczyli nam, że niema się poco śpieszyć, że jutro się wszystko wyjaśni, ale jakoś ostatecznie udało się załatwić tę sprawę i pozwolono nam wystartować. Ale co straciliśmy czasu, to straciliśmy.

Dodać trzeba, że ta przygoda kosztowała Hubricha rzeczywiście poważnie. Stracił on bowiem wiele czasu, którego już nie mógł odrobić tyle, ile potrzeba, by móc lecieć z najwyżej punktowaną szybkością. Stąd też przesunie się on na dalsze miejsce w ogólnej tabeli klasyfikacji.

— Jakież wrażenie odniósł pan z lotu?

— Nad Saharą... szczękałem zębami.

— Chyba nie z zimna?

— Nie, ze strachu, co to będzie, jeżeli mi się tu wydarzy przymusowe lądowanie. Ach, żeby pan wiedział, jaki to przykry krajobraz, jakie skały, zwały kamieni i morze, ocean piasku. Coś okropnego. Jeszcze niech pan sobie wyobrazi, że zabraliśmy ze sobą mało wody. Ech, lepiej nie wspominać.

— Podobno pan fikał kozła na odcinku linji Zagrzeb. Jakże to było?

— O, to też była zabawa, że nie daj Boże. Coś zgoła niewiarygodnego. Wiatr o szybkości 8 kilometrów na godzinę. Mgła, choć oko wykol. A te chmurki i obłoczki, to tak warstwami, warstwami. Tu, tam i ówdzie. Co gorsza, aparat orjentacyjny mi się zepsuł i już zupełnie nie wiedziałem, gdzie jestem. W tem dzieje się coś piekielnego. Bagaż i zapasowe śmigło z tyłu wali mi się na łeb. Boże, co tu robić? Wynikałoby z tego, że lecę wdół. I doprawdy po chwili czuję, że jestem o parę metrów nad ziemią. W rozpaczliwym wysiłku wbiłem sobie ster niemal w brzuch. Nie wiem, jakim cudem nagle wzbiłem się świecą do góry, fiknąłem niesamowitego kozła i jakoś się wyprostowałem.

Seideman bogatszy o 9.500 km.

Na lotnisku ląduje zgrabny samolot Fieseler, pilotowany przez Seidemana. Jest on najgroźniejszym rywalem Bajana i Płonczyńskiego, zajmuje bowiem w tabeli wyników technicznych trzecie miejsce. Niskiego wzrostu, o średniej tuszy, o okrągłej twarzy, Seideman ma wygląd sympatyczny. Jest wesoły, dowcipkuje i z humorem opowiada o swoich wrażeniach.

— Jak tam było w drodze?

— Jestem o 9.500 km. bogatszy — śmieje się Seideman. Chwała Bogu, że to „bogactwo" zdobyłem bez żadnych poważniejszych przygód, takich, jakie spotkały moich kolegów.

Seideman opowiada, że najprzykrzejszem przeżyciem było lądowanie we mgle pod Bordeaux.

— To wszystko jest winą fałszywych informacyj, jakie nam udzielono w Paryżu. Komunikat meteorologiczny i radjowy zakomunikował nam, że widzialność na lotnisku w Bordeaux jest w obrębie 200 metrów. Jak się okazało, nie było jej nawet na 2 metry. Trzeba było zupełnie nisko lecieć, co było bardzo niebezpieczne, bo nie widziało się, na co się natknie. Dwa razy chciałem lądować na jakiemś polu i dopiero za trzecim razem szczęśliwie trafiłem na lotnisko. Olbrzymia większość moich kolegów wszak że musiała lądować.

Z niemniejszem, niż inni lotnicy niemieccy przerażeniem wspominał Seideman ów niebezpieczny lot na trasie Rimini — Zagrzeb.

— Miałem do wyboru, albo wznieść się na wielką wysokość, na jakieś 3.000 metrów i tam lecieć na ślepo, co jednak kosztowałoby mnie bardzo dużo benzyny i wtedy mogłoby mi jej zabraknąć w decydującym momencie. Ryzykować było nie sposób, bo lądowanie musiałoby się w górach skończyć katastrofą, albo mogłem lecieć wśród chmur. Ale to było o tyle uciążliwe, że obłoki dochodziły niemal do samej ziemi i usiłowanie dostania się pod nie również byłoby katastrofalne. Lecieliśmy przez jakieś wąwozy, nad strumykami górskiemi i z wielką ulgą odetchnęliśmy, gdy nareszcie przebyliśmy etap, którego nigdy nie zapomnimy. Za żadne skarby nie powtórzyłbym tego lotu.

Skrzypiński o Polakach na obczyźnie

Drugim lotnikiem polskim, który wylądował wczoraj na lotnisku Mokotowskiem, był kpt. Skrzypiński na samolocie, noszącym nazwę „Lotniczka".

Jak pisaliśmy, lotnik ten podczas przelotu nad Francją był aresztowany przez żandarmerję francuską i w tej właśnie „materji" interpelujemy kpt. Skrzypińskiego.

— Panie kapitanie, czy można dowiedzieć się o przebiegu aresztowania pana we Francji?

— Po starcie z Paryża — w pobliżu Bordeaux — dostałem się w tak gęstą przyziemną mgłę, że absolutnie nic dokoła nie było widać. Nie miałem innego wyjścia jak wyszukać małe „okno" we mgle i wylądować.

Siadłem koło Bayonny. Zaraz po wylądowaniu samolot nasz został otoczony przez żandarmów francuskich, którzy oświadczyli, że do czasu wyjaśnienia sprawy jesteśmy aresztowani.

— Nie mógł pan kapitan „wyrwać się" z tego aresztu?

— Nie mogliśmy. Żandarmi nie odstępowali nas ani na krok. Gdy oddaliłem się od samolotu na kilka metrów — zagrożono mi zastrzeleniem. Nie pomagały perswazje, dokumenty, a wśród nich nawet przepustki wydane w Paryżu przez tamtejsze władze, na wolny przelot nad terytorjum Francji. Z opresji uwolniła nas dopiero telefoniczna interwencja z Bordeaux.

— Czy upały nie dawały się zbyt we znaki w czasie lotu nad Afryką?

— Musiało się lecieć bardzo wysoko, nad chmurami, więc upał, zwłaszcza we wczesnych godzinach rannych, nie dokuczał mi za bardzo.

— A jak było nad morzem?

— O, to jest nieprzyjemna rzecz. Leciałem wszystkiego 200 metrów ponad wodą.

— Jak was przyjmowano na trasie?

— Wszędzie uprzejmie i serdecznie. Zrozumiałe jest, że po przygodzie w Bajonnie nie mogę mile wspominać przelotu nad Francją. W Sidi Bel Abbes zgłosiły się do nas delegacje Polaków, służących w Legji Cudzoziemskiej. To było proste, szczere i wzruszające. Przedstawiciele Polonji, zarówno ci z placówek oficjalnych, jak i szary tłum Polaków na obczyźnie, witali nas wszędzie jak najserdeczniej i ułatwiali wszędzie wszystko co było można. Otaczano nas opieką tak, jak w domu.

Mówimy o tempie lotu.

— Ja się śpieszyłem powoli — mówi kpt. Skrzypiński.

— I to wyszło panu kapitanowi na dobre — mówimy.

— Gdyby nie te przymusowe lądowania w Bajonnie, bylibyśmy dali się wszystkim porządnie we znaki — mówi towarzysz kpt. Skrzypińskiego, mechanik p. Michał Lorenc.

Dzielna ekipa czeska

Zdala dochodzi warkot motoru. Słychać przez megafony głos speackera, który zapowiada lądowanie trzech samolotów czeskich.

Pierwszy przybywa kpt. Zacek, który odpowiada na nasze pytania bardzo lakonicznie. Rozmowa przybiera mniej więcej taki obrót: Jak się Panu leciało?

— Dobrze.

— Lądował pan gdzieś?

— Nigdzie.

Ot, cała rozmowa.

Drugi Czech natomiast kpt. Anderle z konieczności musi nam odpowiedzieć coś więcej. Zapytujemy go więc, jak mu się latało na polskiej maszynie RWD 9?

— Spisała się doskonale.

— Czy zamierza pan w następnym Challenge'u znowu startować na polskiej maszynie?

— Nie, nie zamierzam. Chcę wypróbować jakąś inną maszynę. Trzymam się zasady, żeby na każdy Challenge brać inną maszynę. W poprzednim miałem niemiecką, w następnym będę miał może angielską, albo zgoła turecką.

Kpt. Ambruz natomiast mówi za swoich pozostałych kolegów. Przemiły i sympatyczny chłop. Był dwa miesiące na stażu w 1 p. lotn., nieźle mówi po polsku. Z zadowoleniem wspomina minione przygody podczas lotu okrężnego.

Trzeba podkreślić, że kpt. Ambruz był jednym z nielicznych zawodników, którzy dolecieli do Bordeaux bez przymusowego lądowania.

Opowiada jak dotarł do rzeki Gironde. 80 km. leciał „skacząc" z drzewka na drzewko, z pagórka na pagórek. Pokazuje przytem jak skakał jego samolot, wymijając wśród mgły wszystkie przeszkody. Szukał lotniska, lecąc następnie wzdłuż szosy. I doleciał wcześniej od swoich rywali, pomimo, że wystartował jako ostatni z Paryża.

Kapitan Ambruz zachwyca się przyjęciem w Polsce.

— Na lotniskach polskich tysiączne tłumy. Wrażenie imponujące. Kwiaty, owacje, serdeczne powitania. We Lwowie oficerowie pułku lotniczego przywitali mnie jak swego, wzięli odrazu do bufetu i...

— Napił się pan?

— Tak — śmieje się kapitan Ambruz — ale... lemoniady.

Szef ekipy czechosłowackiej, który się przysłuchuje naszej rozmowie, wtrąca:

— Nie wolno pić, aż do „maksymalki." Jak zawody się skończą, to proszę bardzo.

— We Lwowie to mało wypiłem lemoniady — śmieje się kpt. Zacek. W Afryce piliśmy jej zadużo. W kabinie podczas lotu było strasznie duszno i gorąco, człowiek się rozgrzewał, więc doraźnie chłodziliśmy się lemoniadą.

— Ale piliście panowie wino?

— Owszem, po skończonym etapie, ale w miarę.

— Jak było nad Polesiem?

— Bardzo rzucało. Ale mieliśmy dobry trening, więc szło, jak z płatka. W Wilnie spotkałem kpt. Bajana, z którym jesteśmy przyjaciółmi.

Hirth... o gęsiach

Ostatni z Niemców przyleciał wroczaj do Warszawy Hirth.

Nie pytamy go już o inne przygody. Zresztą sam, gdy wreszcie zaczął słyszeć, bo szum śmigła go ogłuszył, mówił nam raczej o wrażeniach innego rodzaju. Oto one:

— Z wielką satysfakcją stwierdzam, że przyjmowano nas na wszystkich lotniskach polskich z entuzjazmem, świadczącym, iż idea Challenge'u jest w całej Polsce niezmiernie popularna. Tego nie zauważyliśmy np. zagranicą. Owszem, w Wiedniu, w Berlinie zjawiło się też sporo osób, ale to nie to, co w Polsce, gdzie na każdem lotnisku witały nas nieprzejrzane tłumy. Ot, tak, jak tu naprzykład, widzę morze głów. Przylot nasz jest jakby wielkiem świętem narodowem. Jest tu chyba ze 20.000 osób, gdy na lotnisku w Afryce naprzykład oczekiwało nas akurat dwóch widzów.

Następnie lotnik Hirth opowiada zabawne historje z lotu nad Polską.

— Leciałem cały czas jakieś 10 do 20 metrów nad ziemią, ze względu na przeciwny wiatr. Mogłem więc doskonale obserwować co się działo. Stwierdziłem przedewszystkiem, że gęsi w Polsce fruwają bardzo wysoko. Ile razy przelatywałem nad jakiemś stadem gęsi, zrywały się do lotu, jakby przejęte ogólnym zapałem dla lotnictwa w Polsce. Natomiast pasąca je dziewczynka, raz tak się przeraziła, że uciekła w panicznym strachu i zaszyła się głęboko w krzaki, jakby uważała mnie za djabła wcielonego. Pod tym względem śmielsi już byli chłopcy wiejscy, którzy wesoło machali mi rękami.

Jeszcze dwa ciekawe wypadki zwierzęce miał Hirth po drodze. Opowiada nam:

— Podczas lotu nad morzem mewy wskazywały mi kierunek wiatru. Zerwały się bowiem na szum mego aparatu, a ponieważ mewy latają zawsze przeciwko

(Dokończenie na str. 4-ej).

Lotnicy challengowi o swych wrażeniach z rajdu

(Dokończenie ze str. 3-ej)

wiatrowi, wiedziałem więc, skąd wiatr wieje. Natomiast w Polsce macie bardzo dużo much, które śmigło moje zabijało, one zaś przylepiły mi się do szyby i w pewnej chwili zasłoniły całą widzialność. Musiałem szyby czyścić.

Lakoniczny Bajan

Wreszcie przylatuje wśród wielkiego entuzjazmu kpt. Bajan. Mówić z nim, to rzecz prawie niemożliwa. Zaraz po opuszczeniu samolotu porywa go płk. Kwieciński, oraz jeden z konstruktorów, inż. Wędrychowski.

Trzeba czekać na koniec fachowej rozmowy, a wreszcie na zakończenie zdjęć. Tyranji fotografów kładzie kres major Skarżyński, podbiegając do kapitana Bajana. Powitanie jest niezwykle serdeczne. Zdobywca Atlantyku całuje zwycięzcę w oba policzki. I znowu czekamy, aż mała dziewczynka doręczy bohaterowi dnia wiązankę kwiatów.

Wreszcie jest wolny, ale nie widzi nic prócz maszyny, którą starannie ogląda.

— Chcą panowie coś wiedzieć z mych przeżyć? Mogę powiedzieć tylko tyle, że przyleciałem szczęśliwie. Lew na pustyni mnie nie pożarł — dodaje z uśmiechem.

— Gdzie było najciężej?

— Koło Bordeaux, gdzie przymusowo lądowałem i na szlaku Rimini — Zagrzeb. Wiatry i straszliwe chmury, panowie rozumieją, co to znaczy dla lotnika.

Obszernie opowiada zato o przygodach mechanik Bajana, Pokrzywka.

— Lot z Rimini do Zagrzebia odbywał się w gęstej mgle, wśród deszczu, który zalewał szyby. Lecieć trzeba było krętemi i wąskiemi wąwozami, dolinami rzek. Lada chwila groziła katastrofa. A tuż za Bajanem, na ogonie trzyma się Buczyński, tak, że nawet marzyć nie można było o wirażu zbyt niespodziewanym.

— Uwierzyłem, że jest Bóg, po minięciu tego piekła — mówi poważnie sierżant.

— A jak motor?

— Świetny — entuzjazmuje się mechanik. Niech się schowają amerykańskie przed tym naszym!

— Przelotu nad morzem nie bał się pan?

— E, nie, bo podobno rekiny tamtejsze mają popsute zęby. Ale — swoją drogą — nie chciałbym być na miejscu Kmiecia. Motor przerywać im zaczął właśnie nad morzem.

— A jak Francuzi?

Pokrzywka kręci głową z dezaprobatą.

— Dopiero w Maroku i Algierze była pomoc, opieka, organizacja — a chociażby tylko życzliwość. Tamtejsi Francuzi, to naprawdę Francuzi.

Płonczyński leciał, leciał i leciał

Niedługo potem przylatuje drugi z naszych najlepszych, Płonczyński, opalony na ciemny bronz; śmieje się wesoło i niefrasobliwie. Chłopca, który prosił o autograf, ledwie uchyliły się drzwi samolotu, powitał okrzykiem: „O Jezus Marja, tegom się nie spodziewał!", a fotografów przynagla, wołając: „Spieszcie się, panowie, bo już uciekam".

— Mam mówić o swych przeżyciach? Cóż mogę powiedzieć, leciałem i jeszcze raz leciałem. Najpiękniejszą noc spędziłem w Biskrze, ale to już moja tajemnica. Tam przekonałem się, że jestem czarniejszy od Arabów".

Plutonowy Buczyński

Po naszych mistrzach przylatuje Buczyński także sklasyfikowany w 1-szej dziesiątce.

Pierwszego podoficera plutonowego Buczyńskiego i jego towarzysza kpr. rez. Rogalskiego entuzjastycznie powitali na lotnisku podoficerowie garnizonu warszawskiego. Na samolocie „Podoficer I" — Buczyński zajął w próbach technicznych 6-te miejsce i w locie okrężnym wykazał świetną postawę i ambicję.

Buczyński opowiada o przygodach w Bordeaux, gdzie go zmylono fałszywemi meldunkami meteorologicznemi.

— Afryka? Śmiać mi się chce, powinno być tam gorąco, ale wierzcie mi, że u nas jest cieplej. Warto tam pojechać, by swej żonie przywieźć piękną bransoletę arabską. Gdzie mnie witano najserdeczniej? — W Niemczech, no, i rozumie się u nas w Polsce. „We Lwowie wręczono mi puhar od kolegów podoficerów".

Karpiński o swem wycofaniu

Wreszcie przybywa lecący poza konkursem Karpiński.

W chwili, gdy Karpiński zjeżdża z lotniska motocyklem, udaje się dotrzeć do niego i zamienić parę słów z dzielnym lotnikiem. Rozmowa jest pośpieszna, na p. Karpińskiego czeka jego małżonka i córeczka.

— Bardzo pan zmęczony?

— Nie. Tylko chce mi się spać, spać, spać...

— Jak to było nad Pirenejami?

— Fatalnie. Dali mi w Pau z gruntu mylne meldunki meteorologiczne. Pau jest oddalone o 40 kilka kilometrów od gór. Przy pogodzie widać je wyraźnie. W tym dniu nie było widać. Tymczasem mówią mi, że w Pirenejach na wysokości 1000 mtr. jest posterunek — żandarm, który telefonował właśnie. Mówił zaś, że na dole są wprawdzie chmury, ale nad szczytami niebo czyste. Lecę więc i tymczasem... pakuję się w mgłę i deszcz. Zboczyłem na Biarritz, bo miałem już informacje, że tam piękna pogoda, a tam było bodaj jeszcze gorzej... Leciałem już w kierunku na Madryt, gdy spostrzegłem, że benzyny wystarczy mi może na godzinę. Musiałem zawrócić, a potem nie mogłem już zdążyć na czas...

— A w Afryce?

— Tam było doskonale. Dobry lot, dobra organizacja. Wogóle w kolonjach francuskich wzorowy porządek, nie tak, jak we Francji.

— Było podobno zimno nad Afryką?

— W powietrzu jest zawsze zimno.

P. Karpiński żegna się.

— Czeka już na mnie w domu łazienka — mówi — co za rozkosz.

Dziś lotnicy odpoczywają, a jutro czekamy na zwycięzców.

Z kraju

KALISZ

Święto sportowe młodzieży szkół średnich. W dniach 17, 18 i 19 bm. odbędzie się w Kaliszu święto sportowe młodzieży szkół średnich. Program zawodów obejmuje: lekko-atletykę, wioślarstwo, pływanie, strzelanie, gry sportowe oraz pokazy p. w. i harcerskie.

Ogólne zebranie ewangelików. W niedzielę, dn. 30 b. m., bezpośrednio po nabożeństwie, odbędzie się w miejscowym zborze o godz. 12 ogólne zebranie parafjan-ewangelików, z następującym porządkiem dziennym: sprawozdanie kasowe za rok ubiegły, zatwierdzenie budżetu na rok 1934/35, wybory nowego kolegjum kościelnego.

Zmiany w połączeniach pocztowych na traktach. Od dnia 15 września r. b. agencja pocztowo-telegraficzna Chocz będzie wymieniała pocztę z urzędem p.-t. Kalisz 1 zapomocą autobusów, kursujących na trakcie Kalisz — Chocz. Od wyżej wspomnianej daty zostanie zniesione połączenie pocztowe Chocz — Pleszew.

Mając się stawić do sądu, wolała wypić esencję octową. Strach przed odpowiedzialnością sądową tak podziałał na 19-letnią Anielę Wojciechowską, która w dniu 12 b. m. miała odpowiadać za pewne przewinienia przed Sądem Grodzkim, że tegoż dnia napiła się esencji octowej. Desperatkę umieszczono w szpitalu św. Trójcy.

Wypowiedzenie umowy zbiorowej w Ubezpieczalni przez lekarzy. Lekarze kaliscy, zatrudnieni w Ubezpieczalni społecznej, wypowiedzieli umowę zbiorową. Według tej umowy, lekarze pobierają 11 procent z wpływów, gdy personel administracyjny kosztuje około 35 proc. Średnio zarobki lekarzy wahały się od 60 do 130 zł. miesięcznie. Ubezpieczalnia Społeczna w Kaliszu rozesłała obecnie do pism okólnik, zapowiadający wprowadzenie t. zw. lekarzy domowych.

PIOTRKÓW

Zawód miłosny powodem samobójstwa. W niedzielę ubiegłą w lesie powiesił się 24-letni Franciszek Bugajski, mieszkaniec wsi Kaleń gm. Golesze.

Przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Bierzmowanie. W niedzielę bawił w Piotrkowie ks. biskup Tomczak i dokonał bierzmowania dziatwy miejscowych szkół powszechnych.

KATOWICE

Krwawe porachunki partyjne. W Wielkich Hajdukach między członkami federacji, Pawłem Kubickim i Franciszkiem Połomskim a braćmi Edmundem i Konradem Szotkami na tle partyjnem doszło do bójki. W czasie bijatyki Edmund Szotka pchnął nożem w serce Kubickiego, podczas gdy Połomski został kilkakrotnie pchnięty nożem przez Konrada Szotka. Kubicki w drodze do szpitala zmarł. Braci Szotków osadzono w więzieniu.

77-letnia samobójczyni! Z okna III piętra w Ligocie pod Katowicami wyskoczyła 77-letnia Krystyna Szapotowa, która już poprzedniego dnia zamierzała pozbawić się życia, czemu jednak domownicy przeszkodzili. Gdy domownicy usnęli, Szapotowa wyskoczyła z okna, ponosząc śmierć na miejscu.

ZAKOPANE

Gościna braci Adamowiczów. Wczoraj do Zakopanego przybyli bracia Adamowicze wraz z p. Adamowiczową samochodem. Bohaterskich lotników witali: wicestarosta nowotarski Fueller, burmistrz Winnicki, prezes miejscowego LOPP. gen. Linde oraz delegacja górników. Licznie zgromadzona młodzież szkolna oraz publiczność owacyjnie witała dzielnych lotników. Po śniadaniu zawieziono sympatycznych gości do Morskiego Oka w Tatrach. Po zwiedzeniu Doliny Strążyskiej bracia Adamowicze odjechali pociągiem do Warszawy.

POZNAŃ

Niemcy dzierżawcami majątku w Polsce. Komisaryczny prezydent m. Chełmna, Olgierd Gordziałkowski, oddał swój majątek Łęg o powierzchni 625 ha w dzierżawę Niemcowi Juljuszowi Sobelhoffowi.

Morderca skazany na dożywotnie więzienie. Sąd Okręgowy, rozpatrujący sprawę zabójstwa sprzed 4-ch lat, popełnionego na osobie 72-letniego Karskiego z Kąkolewa przez Feliksa Klingsporna, skazał zabójcę na dożywotnie więzienie oraz stałą utratę praw obywatelskich.

LWÓW

Zuchwały napad i rabunek. Na dom dzierżawcy Tillingera we wsi Tekury napadli trzej bandyci, którzy postrzelili przez okno żonę i córkę dzierżawcy. Stawiającego opór Tillingera bandyci pobili spowodu małego łupu (300 zł. i 5 dolarów). Bandyci pastwili się nad domownikami, a następnie wywlekli nieprzytomną córkę Tillingera na dwór i zniewolili. Policja wdrożyła energiczne śledztwo.

BIAŁYSTOK

Utonięcie trojga dziewcząt. Mieszkanki Podwórny Paraksiewa Wołkowicz, Natalja Saniuk i Zosia Saniuk wybrały się łódką przez Niemen do wsi Zaniemeńsk. W pewnej chwili łódź się wywróciła i wszystkie 3 dziewczęta utonęły. Wyłowiono jedynie zwłoki Natalji Saniuk.

ŁÓDŹ

Upały powodem pożarów. Skutkiem panujących obecnie upałów w woj. łódzkim powstało 5 groźnych pożarów.

W Piasecznej pod Kołem ogień strawił dom Wikt. Marszałkowej i Ferd. Senenfelda. We wsi Łubiance pastwą pożaru padły zabudowania Ign. Bednarowicza. Straty sięgają 15 tys. złotych.

We wsi Dziubień spłonęła zagroda Małg. Grendy.

We wsi Przybyły pod Kołem oraz we wsi Błonie spaliły się domy wieśniaków oraz zabudowania gospodarskie. Tutaj straty sięgaja kilkudziesięciu tysięcy złotych.

KOŚCIERZYNA

Syn podpalił dom ojca. Jeszcze w lipcu b. r. w zagrodzie rolnika Wendy wybuchł pożar, który strawił całe zabudowanie. W śledztwie okazało się, że podpalaczem był 21-letni syn Wendy — Jan, którego niezwłocznie aresztowano i osadzono w areszcie śledczym.

Już od jutra?

Nadzwyczajne walne zebranie właścicieli kinoteatrów w Warszawie, na posiedzeniu d. 14 b. m. uchwaliło zamknąć swoje przedsiębiorstwa z d. 16-ym b. m. wobec wycofania przez zarząd st. m. Warszawy stosowanej od dwu lat zniżki podatku widowiskowego i ostatnio prolongowanej do d. 15-go września r. b. Spowodowane jest to tem, że licząc od 1-go września r. b. podatek widowiskowy podwyższony został o 33 proc.

Sport

DZISIEJSZE IMPREZY SPORTOWE

Dziś, t. j. w sobotę rozegrane zostaną następujące ważniejsze imprezy sportowe:

Na stadjonie AZS w Parku Paderewskiego o godz. 16-ej pierwszy dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski w sztafetach.

Na boisku Polonii o godz. 15.30 mecz ligowy Polonia — Wisła.

Na Dynasach o g. 20-ej zawody kolarskie o urozmaiconym programie, a o g. 19.15 atak Włodarczyka na rekord godzinny.

Tenis

BOROTRA, GOŚĆ KORTÓW LEGJI

Trudno wymienić wszystkie sukcesy Borotry, odniesione podczas jego karjery tennisowej. Dość stwierdzić, że ma on na rozkładzie wszystkich najlepszych graczy świata swojej epoki.

Ciekawe było wieloletnie współzawodnictwo Borotry z Tildenem. Na otwartych kortach Amerykanin zawsze triumfował, ale w halach Francuz łatwo zwyciężał rywala.

Borotra został „odkryty" podczas służby wojskowej, kiedy w 1921 r. zdobył mistrzostwo armji w grze podwójnej. W 1922 r. już wygrał mistrzostwo Francji krytych kortów. Tytuł ten zdobył jeszcze w latach 1924, 1926, 1927, 1929 — 1933. Pozatem w hali, w grze podwójnej, mistrzowski tytuł zdobył sześciokrotnie i tyleż razy w grze mieszanej. Mistrzostwo Francji na otwartych kortach w singlu zdobył on w 1924 i 1931 r., pozatem czterokrotnie w doublu i raz w mixcie.

Mistrzem świata (w Wimbledonie) Borotra został kilkakrotnie w doublu w latach 1925, 1932, 1933 i w mixcie wraz z Lenglen w 1925 r.

Oto jakiego tennisistę zobaczymy niebawem w Warszawie.

POLSCY TENISIŚCI W ZAGRZEBIU

W Zagrzebiu rozpoczęły się wczoraj zawody tenisowe o mistrzostwo Jugosławji z udziałem Tłoczyńskiego i Wittmana. Pozatem rozegrane zostały pierwsze trzy spotkania międzyklubowego meczu Legja (Warszawa)— „Jugosławja" (Zagrzeb).

W grze pojedynczej panów Pallada (Jugosł.) zwyciężył Wittmana w stosunku 6:4, 6:2, a Tłoczyński pokonał Schaeffera (Jugosł.) 6:4, 6:4.

W grze podwójnej panów para polska Tłoczyński — Wittman przegrała z parą jugosłowiańską Pallada — Schaeffer 2:6, 2:6.

Po dwóch dniach prowadzi klub zagrzebski 2:1. Dokończenie spotkania nastąpi w niedzielę.

W rozgrywkach o mistrzostwo Jugosławji Tłoczyński odniósł dotychczas dwa zwycięstwa, bijąc Sojaca 6:0, 6:1 i dr. Krujca 6:0, 6:1. Wittman wygrał z Finkiem 6:0, 6:1.

REWANŻOWE SPOTKANIE TARŁOWSKI — HEBDA

Dziś i w niedzielę odbędzie się we Lwowie mecz tenisowy Lwów — Śląsk. Program przewiduje m. in. spotkanie Tarłowskiego z Hebdą.

L. atletyka

KUSOCIŃSKI ODLECIAŁ DO WYBORGA

W piątek rano Kusociński odleciał samolotem via Tallin do Helsingforsu a stamtąd uda się koleją do Wyborga, gdzie startować będzie w niedzielę w biegu na 5 km.

Po kilkudniowym pobycie w Finlandji Kusociński pojedzie do Sztokholmu na międzynarodowe zawody w dniach 20 — 21 b. m., organizowane przez klub Hellas.

Piłka nożna

WŁOSCY PIŁKARZE W POLSCE

Dziś, t. j. w sobotę, odbędzie się we Lwowie mecz pomiędzy drużyną włoską FC Milano a ligową Pogonią. Będzie to pierwszy występ piłkarzy włoskich w Polsce.

Następnego dnia t. j. w niedzielę włosi walczą w Krakowie z Cracovią. Dnia 23 b. m. projektowany jest dalszy mecz w Poznaniu z ligową Wartą.

Szybownictwo

NOWY REKORD POLSKI NA SZYBOWCU

W Bezmiechowej ze wzgórza C wystartował na szybowcu SG 21 „Lwów", p. Michał Offierski, na czoło frontu burzowego. Lot odbył się w kierunku północno - wschodnim. P. Offierski wylądował 5 km. i 500 m. na zachód od miasta Horochów w gminie Świniuchy, szybując w ciągu 2 godzin 50 minut. Przelot w linji prostej wynosi 210 km., jest to największa odległość przeleciana w linji prostej na szybowcu w Polsce. Dotychczasowy rekord polski został pobity o 104 km.

Listy do redakcji

W sprawie skandalicznego najmu

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z komunikatem agencji B.I.P., przedrukowanym przez wszystkie dzienniki warszawskie z dnia 12 września 1934 r., mam zaszczyt prosić Szan. Pana Redaktora o umieszczenie w poczytnem piśmie Jego następującego wyjaśnienia:

Nieprawdą jest, jakobym był inicjatorem sprawy wynajmu lokali Rojsena — prawdą jest, iż sprawa ta została zainicjowana na terenie Wydziału Oświaty i Kultury przed wejściem mojem do Zarządu Wydziału Oświaty i Kultury. Żadnych też pertraktacyj ani z Rojsenami, ani ich pełnomocnikami ani z kimkolwiek w sprawie tej nie prowadziłem.

Wobec zainteresowania tą sprawą opinji publicznej i prasy uważam za swój obowiązek przytoczyć jej przebieg:

W domu Rojsenów przy ul. Ptasiej i Pl. Żelaznej Bramy znajdowała się dawniej szkoła pocztowców. Rada Szkolna m. st. Warszawy uchwaliła, aby szkołę tę przejęło miasto. Ponieważ szkoła znajdowała się w złych warunkach higjenicznych, władze sanitarne zażądały jej zamknięcia. Jednocześnie ludność żydowska i ugrupowania żydowskie w Radzie Miejskiej domagały się odpowiedniej szkoły dla dzieci żydowskich w tej dzielnicy. Pod tym naciskiem Wydział Oświaty i Kultury rozpoczął pertraktacje z Rojsenami o wynajęcie w ich nieruchomości większego lokalu na szkołę. O budowie własnych domów na szkoły w dzielnicach śródmiejskich Warszawy Magistrat nie mógł myśleć, gdyż nie mógł uzyskać placów pod budowę. Pod wpływem głosów Komisji Finansowo - Budżetowej i Rady Miejskiej, Magistrat zdecydował wejść na drogę wynajmu lokali w dzielnicach centralnych, w których po okresie budownictwa szkolnego na przedmieściach, odczuwano największy głód lokali szkolnych. Panował wówczas ogromny brak mieszkań, za które płacono wysokie odstępne. Właściwym inicjatorem myśli przebudowy lokali mieszkalnych na szkoły i nadbudowy w domach prywatnych w śródmieściu był mój poprzednik na stanowisku przewodniczącego Wydziału Oświaty i Kultury ś. p. Dr. Stefan Kopciński. Bo tylko tą drogą można było w śródmieściu zaspokoić brak lokali szkolnych i zrealizować powszechne nauczanie. Zmuszony koniecznością, naciskiem opinji publicznej, żądaniami Rady Szkolnej i Inspektora Szkolnego — Magistrat wybrał drogę, zdaniem mojem nie najlepszą, ale umożliwiającą uzyskanie największej ilości izb szkolnych w stosunkowo krótkim czasie. Lata popytu i drożyzny mieszkań nie sprzyjały uzyskaniu dogodnych warunków dzierżawnych.

Z Rojsenami zawarto kilka umów. Wnioski o zawarcie umów z Rojsenami, jak i wszystkie inne podobne wnioski, były uchwalone przez Zarząd Wydziału Oświaty i Kultury, do którego wchodziłem ja i p. dr. K. Ilski, jako członkowie Magistratu. Po zaakceptowaniu przez resortowego wiceprezydenta p. M. Borzęckiego, wnioski te były zatwierdzone przez plenum Magistratu.

Ponieważ dla drugiej umowy z Rojsenami z lipca 1929 r. trzeba było uzyskać specjalny kredyt, wniosek został skierowany do Komisji Finansowo-Budżetowej Rady Miejskiej.

Komisja Finansowo - Budżetowa pod przewodnictwem p. Jerzego Michalskiego, po referacie, o ile mnie pamięć nie myli, p. radnego Kwiatkowskiego, wniosek zatwierdziła, rozpatrzywszy go bardzo szczegółowo. Po uchwaleniu kredytu przez plenum Rady Miejskiej wniosek został odesłany do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które dodatkowy kredyt na ten cel zatwierdziło.

Wobec powyższego stwierdzić muszę, że atakowanie mnie w związku ze sprawą Rojsenów jest nietylko niesłuszne, ale conajmniej śmieszne.

Dodać należy, że interesy Rojsenów najwidoczniej nie były ochraniane, skoro w czasie mej obecności w Zarządzie Wydziału Oświaty i Kultury, Wydział Oświaty i Kultury potrącał Rojsenom 125 zł. dziennie kar wadjalnych, których ogółem zapłacili zgórą 170.000 (sto siedemdziesiąt tysięcy) złotych.

Na zakończenie zaznaczam, że podanie moje, przesłane p. prezydentowi miasta w dniu 8 września r. b. o niezwłoczne zwolnienie mnie ze stanowiska inspektora gospodarczego, nie ma żadnego związku ze sprawą Rojsenów lub jej podobną.

Łączę wyrazy wysokiego poważania

Dr. Adam Szczypiorski

Warszawa, dn. 13 września 1934 r.

Wypadki i kradzieże

OFIARA ZAWODU MIŁOSNEGO

Nocy ub. około godz. 4-ej, zamieszkująca z rodzicami przy ul. Pawiej 60 (Smocza 2) 26-letnia Fajga Grafówna, cierpiąca od kilku tygodni na rozstrój nerwowy, wskutek zawodu miłosnego, skorzystawszy z chwilowej drzemki ojca, który córkę pilnował, wyskoczyła z okna I piętra i upadła na bruk podwórza. Lekarz Pogotowia stwierdził złamanie rąk i prawej nogi, oraz poranienie dolnej wargi. Po udzieleniu pomocy, desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala na Czystem.

SAMOBÓJSTWA

26-letnia Stanisława Malinowska, wyrobnica, (Łucka 28), otruła się esencją octową.

24-letni Majloch Pajnajgrin, kamasznik, (Rynkowa 3), również napił się esencji octowej. Pogotowie przewiozło Malinowską do szpitala Dz. Jezus, Pajnajgrina zaś — na Czystem.

POD TRAMWAJEM

Na rogu ul. Bielańskiej i pl. Teatralnego, dostał się pod tramwaj 64-letni Szlama Rotsztajn (Błońska 7), czyściciel obuwia. Starzec doznał potłuczenia klatki piersiowej i twarzy.

Na ul. Radzymińskiej przy wale kolejowym, do przepełnionego tramwaju linji „7" usiłowała wskoczyć 17-letnia Helena Senakiewiczówna, uczenica (Radzymińska 76). S. potknęła się i dostała się pod koła, wskutek czego doznała poszarpania lewego podudzia. — Pogotowie przewiozło Rotsztajna do szpitala św. Rocha Senakiewiczównę zaś — do Przemienienia Pańskiego.

OFIARY HARCÓW ROWEROWYCH

Na rogu ul. Złotej i Wielkiej, została przejechana przez rower, Kazimiera Horochowa, przy mężu, (Bracka 18), doznając potłuczenia nóg.

Również przez rower została przejechana na rogu ul. Marszałkowskiej i Koszykowej Stanisława Cungowa, wdowa, (Hoża 47), doznając poranienia obu skroni i twarzy.

Pod wóz na Wąskim Dunaju dostał się Josek Halpzajt, woźnica, (Mostowa 7), doznając potłuczenia prawej nogi.

POD KOŁAMI SAMOCHODU

Wreszcie w podwórzu domu Wolska 14, zostali przejechani przez samochód bracia Tadeusz i Zdzisław Kucharscy (Chłodna 56). Pierwszy doznał potłuczenia lewej stopy, drugi — nóg. Wszystkim ofiarom ruchu kołowego pomocy udzielono w ambulatorjum Pogotowia.

Kronika sądowa

Członkowie „dintojry"

WARSZAWA. — W Sądzie Apelacyjnym rozpatrywano partyjny wyrok śmierci. Bolesław Czarnota zwabił podstępnie za miasto Wacława Rosowskiego, który chociaż był dawniej zasłużonym komunistą, podejrzewany był o kontakt z policją. Chociaż Czarnota celował dobrze, kule nie zrobiły większej krzywdy Rosowskiemu i dopiero w chwili ucieczki rannego napadli inni komuniści. Na ławie oskarżonych zasiedli: Stanisław Działek, który wydał wyrok śmierci na Rosowskiego, Gitla Morawiecka oraz 18-letni uczeń, Majer Szpecht. Sąd skazał Czarnotę na 7 lat, Działka na 4 lata, Morawiecką na 5 lat i Szpechta na 2 lata więzienia.

Zamordował ojca

WARSZAWA. — Wczoraj w Sądzie Okręgowym rozpatrywano ponurą sprawę Zygmunta Starosa, który w szale pijackim porwał szablę wojskową, wiszącą nad łóżkiem, i zarąbał ojca. Staros, b. wachmistrz kawalerji, jako nałogowy pijak nie miał w domu wielkiego uznania i zanosiło się na to, że niewielki majątek nieruchomy odziedziczy brat. W wyniku tych właśnie sporów i kłótni o schedę doszło do awantury, po której Staros zamordował ojca. Sąd, wysłuchawszy opinji lekarzy-psychjatrów oraz świadków spośród rodziny Starosa, osadził ojcobójcę w zamkniętym zakładzie psychjatrycznym na czas nieograniczony.

Popierajcie wyroby krajowe

Bilans Roosevelta

Fantazje na temat bezrobocia

Komisarz Richberg złożył Rooseveltowi sprawozdanie, w którem omawia dotychczasowe wyniki cyklu zarządzeń gospodarczych prezydenta. Zaczyna od ujemnych stron obecnego położenia, które przedstawiają się w sposób następujący:

1. W ciągu nadchodzącej zimy 23 miljony osób trzeba będzie wspomagać ze środków publicznych.

2. Zasiłki te będą wynosić miesięcznie 128 miljonów dolarów.

3. Liczby bezrobotnych nie można ściśle ustalić, jest ich jednak w każdym razie przeszło 15 miljonów.

4. Zła sytuacja na rynkach międzynarodowych utrudniła w znacznej mierze uzdrowienie rolnictwa.

5. Rokowania o traktat handlowy z Rosją Sowiecką odroczono.

6. Zdolność nabywcza ludności Stanów Zjednoczonych pozostaje znacznie poniżej normalnej.

Z drugiej strony jednak podkreśla Richberg następujące okoliczności dodatnie:

1. Przeszło 4 miljony osób otrzymało stałą pracę w przedsiębiorstwach prywatnych.

2. Przeszło 4 miljony osób było zatrudnionych przynajmniej przy robotach sezonowych.

3. Przeszło 6.570.000 osób pracowało przez część roku na robotach publicznych.

4. Dochody rolników wzrosły conajmniej o miljard dolarów rocznie.

5. Cena produktów rolniczych osiągnęła w ub. roku blisko 95 proc. poziomu przedwojennego.

6. Pożyczki, udzielone osobom prywatnym przez różnego rodzaju nadzwyczajne instytucje pomocy kredytowej przekroczyły 5 miljardów dolarów, z czego jednak już 2 miljardy zwrócono.

7. System bankowy w Stanach Zjednoczonych zaczyna znów normalnie pracować.

8. Zasiłki rządowe w wysokości blisko miljarda dolarów zapobiegły przymusowym sprzedażom nieruchomości miejskich i wiejskich, spowodu nieopłacenia odsetek od pożyczek hipotecznych.

Zestawiając dodatnie i ujemne strony obecnego położenia gospodarczego Stanów Zjednoczonych, Richberg dochodzi do wniosku, że najgłębszy stan depresji już minął, a kraj wszedł na drogę stopniowej, lecz pewnej poprawy.

Zauważyć należy, że cyfry, dotyczące ilości bezrobotnych i zatrudnionych wyglądają nieco fantastycznie.

Przed rokiem oceniano ilość bezrobotnych na 12 miljonów. Od tego czasu całe zatrudnienie miało otrzymać 4 miljony osób, a zatrudnienie czasowe 10.570.000 osób. W rezultacie ilość bezrobotnych wynosi dziś, według Richberga, 15 miljonów. Ten rachunek jest jakiś dziwny...

Zdaje się, że wobec braku dokładnej statystyki pracy w Stanach Zjednoczonych, przyzwyczajono się tam do różnych fantastycznych szacunków, mających niewiele wspólnego z rzeczywistością.

Pod ostrym kątem

Przed kilku dniami spotkał mnie jeden „pracownik umysłowy". Odrazu na ulicy zrobił mi straszną awanturę:

— Co wy — mówił — za głupstwa wypisujecie na temat tych ubezpieczeń? Czytałem u was, że tym pracownikom, którzy będą zwolnieni od obowiązku ubezpieczenia, trzeba zwrócić ich składki za kilka lat, że załatwienie w inny sposób tej sprawy byłoby nieuczciwością. Jakżeż można takie głupstwa wypisywać?

— A cóż? — odparłem. — Czyż pańskiem zdaniem można przez kilka lat brać pieniądze na ubezpieczenie, obiecywać wypłatę renty na starość, a potem powiedzieć, że żadnych rent nie będzie i pieniędzy nie oddać? To ma być uczciwe?

— Pewno, że nie, ale widzi pan, jak prasa zacznie takie rzeczy pisać, to każą nam dalej płacić składki, dlatego tylko, że nie będą chcieli zwrócić składek już wpłaconych. A tak, to moglibyśmy machnąć ręką na to, co już daliśmy, byle dalej nie płacić i w ten sposób zyskać.

— Jakto zyskać? — zapytałem — przecież ubezpieczenie daje nam korzyści. Na starość dostaniemy emerytury. Pieniędzy zapłaconych ZUPP-owi wcale nie tracimy.

Na to mój rozmówca nic już nie odpowiedział. Machnął ręką, uśmiechnął się i poszedł dalej.

*

Za autentyczność rozmowy ręczę.

Wyniki obniżenia w lombardzie miejskim

Lombard miejski udzielił w sierpniu r. b. 4,986 pożyczek na ogólną sumę 154,418 zł.

Jak wynika z zestawień udzielonych pożyczek, lombard miejski służy przedewszystkiem uboższym sferom. W miesiącu sprawozdawczym pożyczek do sumy 10 zł. przypada 1,570, do 30 zł. — 2,210 zł. — 592, do 100 zł. — 417, do 300 zł. 166 i ponad 300 zł. — 31.

Na korzystanie z usług lombardu miejskiego przez sfery uboższe wpłynęło ostatnie obniżenie stopy procentowej od udzielonych pożyczek, obowiązujące od 1 b. m. Mianowicie od pożyczek do 50 zł. oprocentowanie roczne wynosi 9 proc. (w tem połowę, t. j. 4 i pół proc. stanowią koszty asekuracji, przechowania i wszelkich manipulacji). Od pożyczek 50 zł. i wyższych oprocentowanie roczne wynosi 15 proc., w czem 7 i pół proc. stanowią również koszty przechowania, asekuracji i wszelkich manipulacji.

W sierpniu wykupiono 4,746 zastawów na sumę 123,341 zł. 40 gr.; częściowo spłacono, wraz z prolongatą 7,084 pożyczki przy wpłacie 41,785 zł. 8 gr. Prolongowano bez częściowej wpłaty 2,954 pożyczki.

W miesiącu sprawozdawczym lombard załatwił, przy 26 dniach pracy, 19,770 interesantów, t. j. przeciętnie 771 dziennie.

Warszawa w zieleni

W r. b. urządzono zieleńce na pl. Inwalidów, pl. Wilsona, pl. Słonecznym, w al. Wojska Polskiego, na ul. Krasińskiego, między ul. Czarnieckiego i Trentowskiego, na ul. Czarnieckiego, Rokitnej i Krechowieckiej, gdzie splantowano, przekopano i obsiano trawą oraz ogrodzono tereny na ogólnej powierzchni około 16 hektarów. Plantowane są również tereny pod pasy zieleni na ul. Słonecznej i Śmiałej. Przekopano i obsiano trawniki na skwerach wybrzeża Kościuszkowskiego między ul. Karową i Tamką. Urządzono nowe pasy trawników na ulicach Saskiej Kępy, Grochowa i Kamionka: wykonano roboty niwelacyjne i posiano trawę. Urządzono nowe pasy tramwników na ul. Św. Wincentego i Św. Anny na Bródnie, oraz przekopano i obsiano trawą skwery na ul. 11 Listopada i Zygmuntowskiej.

W KILKU WIERSZACH

WYBORY DO IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ

Główna Komisja Wyborcza pod przewodnictwem inż. Groberskiego przeprowadziła podział okręgu Izby na 14 obwodów wyborczych, z których 4 obejmują miasto stoł. Warszawę, pozostałe 10 obejmują obszar województwa warszawskiego. Wyłożenie list obwodowych osób, uprawnionych do głosowania do publicznego przeglądu nastąpi w czasie od 27-go sierpnia do 10 października r. b. w lokalach miejscowych komisyj wyborczych. Wszelkie reklamacje, dotyczące tych list, będą mogły być zgłaszane do dnia 10 października r. b. W dniu 1 listopada wyznaczone zostają wybory 2/5 radców Izby przez poszczególnych wyborców. Wybory radców przez zrzeszenia gospodarcze odbędą się w drugiej połowie listopada r. b., przyczem wyznaczenie przez Ministra P. H. zrzeszeń gospodarczych oraz określenie liczby radców, wybieranych przez każde z wyznaczonych zrzeszeń, nastąpi około 10 listopada.

PÓŁMILJONOWY HARACZ

Ustawowo opłaty za ubój rytualny w Warszawie winny być inkasowane przez gminę żydowską i tworzyć specjalną pozycję budżetową w gminie wyznaniowej. Warszawa jednak stanowi pod tym względem wyjątek i sprawą opłat rytualnych oraz organizacją rzezaków zajmuje się rabinat warszawski, który rzekomo nie jest zupełnie zainteresowany w tej sprawie materjalnie. Podług ustawy, rabinat ma dbać jedynie o zapewnienie ludności żydowskiej mięsa koszernego. Wobec aktualizacji sprawy opłat za ubój rytualny, które wynoszą pół miljona zł. rocznie i ponoszone są przez ogół ludności warszawskiej, powołane władze nadzorcze mają uregulować sprawę zasadniczo w tym duchu, aby ogół konsumentów, szczególnie ludności żydowskiej, nie był poszkodowany.

PIERWSZY ZWIĄZEK PRZYMUSOWY

W dniu wczorajszym odbyło się w stołecznym Cechu Piekarzy posiedzenie, na którem rozpatrywano projekt utworzenia związku gospodarczego, opartego na ostatniej noweli do rozporządzenia Prezydenta R. P. o organizacjach rzemieślniczych. Piekarze zamierzają związek ten utworzyć wspólnie z rzemieślnikami Cechu Cukierniczego. Będzie to pierwszy związek gospodarczy nowego typu na terenie Warszawy. Jak wiadomo, w myśl noweli do ustawy o prawie przemysłowem udział w związku może nosić charakter przymusowy.

Dobrodziejstwa Ubezpieczalni

5 urzędników — 1 lekarz

40.5 zł. milj na administrację

W związku z przeprowadzoną reorganizacją obecnego systemu ubezpieczeń społecznych niewątpliwie dla szerokiego ogółu naszych czytelników będzie interesujące zestawienie niektórych cyfr, ilustrujących działalność 61 Ubezpieczalni Społecznych w Polsce. Oto według oficjalnego sprawozdania, świeżo wydanego, za ubiegły rok, wpływ we wszystkich tych Ubezpieczalniach wyniósł 190 miljonów złotych. Z tego na zasiłki wydano 26 miljonów, na apteki 23 miljony, na szpitale 28 miljonów, na profilaktykę 3 miljony, na przewóz chorych 4 miljony, na lekarzy 23 miljony, na administrację gmachów 2.5 milj., na administrację ogólną 21 miljonów, na koszty ogólne 17 miljonów. W ten sposób na lecznictwo wydano razem 107 miljonów, a na administrację 40.5 miljona. Jeżeli chodzi o pewne dane statystyczne odnośnie personelu, to okazuje się, że na 50 ubezpieczonych przypada jeden urzędnik administracyjny, a na 1 lekarza — aż 5 urzędników administracyjnych.

*

W związku ze statystyką tą nasuwa się następująca uwaga: Leczenie kosztuje 107 milj. zł., a administracja 40.5 milj. zł. Stosunek 107: 40.5 A stosunek liczby lekarzy do urzędników wynosi 1:5.

Statystyka ta wydaje się nieco... podejrzana. A kto ją sporządza? Ubezpieczalnie, którym zależy na wykazaniu jaknajniższych kosztów administracyjnych. Nasuwa się przypuszczenie, iż duża część wydatków o charakterze raczej administracyjnym zostaje zaliczona do kosztów leczenia.

Statystyka głodu, podłości i głupoty

1.200.000 osób umarło z głodu

Niektóre międzynarodowe instytucje, zajmujące się zjawiskami w skali światowej oddają ludzkości nieocenione usługi.

Wiedzieliśmy np., że tu i owdzie palono zboże lub trzcinę cukrową, nikt jednak dokładnie nie wiedział, jak potworne rozmiary osiągnęło to szaleństwo.

Dopiero obecnie „Komitet dla łagodzenia nędzy światowej" ogłosił cyfry, które powinny wstrząsnąć uczciwą opinję całego świata. (Cytujemy za „Jutrem Pracy").

Według tej statystyki w 1933 r. na świecie zginęło z głodu ok. 2.400.000 ludzi, zaś ze strachu przed taką śmiercią odebrało sobie życie 120.000 ludzi. W tym samym czasie na tym samym globie ziemskim, celem „stabilizacji cen", zniszczono ilość artykułów spożywczych, któraby wystarczyła na wyżywienie miljonów ludzi.

W ten szaleńczy sposób spalono: 568.000 wagonów zboża, 144.000 wagonów ryżu, 267 tysięcy worków kawy. (Ta cyfra jest zdaje się nieścisła, gdyż w ciągu ?????? zniszczono ???? worków kawy w samej Brazylji). 2.560.000 kg. cukru. Oprócz tego zaś „zużytkowano" na opał 432 tysiące wagonów zboża. Mięsa znowuż zniszczono w konserwach 560.000 kg., a w stanie świeżym 1.450.000 kg.

Według obliczeń wspomnianego komitetu, który ogłosił tę grozą przejmującą statystykę szaleństwa gospodarczego, zniszczona ilość artykułów spożywczych wystarczyłaby na uratowanie 70 proc. ludzi, którzy zginęli śmiercią głodową.

Szał ten nie ogarnął bynajmniej tylko Ameryki lub Indyj, lecz także Europę środkową.

Wycieczka dziennikarzy niemieckich przybyła do Polski z rewizytą

BERLIN, 15.9 (PAT). W piątek wieczorem pociągiem pośpiesznym wyjechała do Polski wycieczka 10 dziennikarzy niemieckich z rewizytą na wycieczkę dziennikarzy polskich która odbyła się w maju r. b.

Z ramienia Ministerstwa Propagandy Rzeszy wycieczce towarzyszy zastępca naczelnika Wydziału Prasowego, radca rządowy Stephan. Z ramienia Biura Prasowego Urzędu Spraw Zagranicznych jedzie Leisewitz, a z ramienia poselstwa polskiego attaché prasowy, dr. Kirken.

WARSZAWA, 15.9 (PAT). Dziś o godz. 9.10 przyjechała do Warszawy z Berlina z oficjalną rewizytą wycieczka dziennikarzy niemieckich w liczbie dziesięciu osób.

Na dworcu gości niemieckich oczekiwali charge d'affaires poselstwa niemieckiego w Warszawie, von Schliep, szef Wydziału Prasowego Prezydjum Rady Ministrów, naczelnik Wydziału Prasowego MSZ., przedstawiciele Zarządu Miasta, szereg dziennikarzy polskich oraz korespondentów pism niemieckich w Warszawie.

Po krótkiem przywitaniu dziennikarze niemieccy odjechali do hotelu Europejskiego.

WARSZAWA, 15.9 (PAT). Skład uczestników wycieczki dziennikarzy niemieckich jest następujący:

Przedstawiciele prasy: hr. Schwerin (National-Ztg. — Essen) — kierownik wycieczki, redaktor Schmitt (Voelkischer Beobachter — Berlin), redaktor Schuster (Angriff — Berlin), red. Suendermann (Nationalistische Partei—Korrespondenz), red. Berndt (Deutsches Nachrichtenbureau), red. von Dewald (Frankfurter Ztg.), redaktor Seglitz (Boersen Ztg.), red. Koehler (Scherl-Verlag — Berlin), red. Koster (Westdeutscher Beobachter — Kolonja).

Przedstawiciele władz niemieckich: radca rządu Stephan, zastępca naczelnika Wydz. Prasowego w Ministerstwie Propagandy, dr. Leisewitz z Wydzizału Prasowego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dr. Kruemmer, radca handlowy poselstwa niemieckiego w Warszawie.

Wycieczce towarzyszą St. Włodarkiewicz, kierownik referatu niemieckiego (Wydział Prasowy polskiego MSZ.), dr. L. Kirken, szef Biura Prasowego poselstwa polskiego w Berlinie. Wraz z dziennikarzami niemieckimi przybył fotograf „Nationalsozialistische Parteikorrespondenz", Boegner.

Od Lwowa do wycieczki przyłączy się redaktor dr. Heissmann z „Deutsches Nachrichtenbureau".

Niedzielny numer ABC zawiera zawsze 14 stron druku

w tem dodatek literacki, dodatek powieściowy, dodatek radjowy i kosztuje tylko 15 groszy, jest przeto w stosunku do swej treści i objętości najtańszem wydaniem niedzielnem dziennika w Polsce.

Ze świata

Jak zaczął Charlie Chaplin?

„Nie wiem, czy Charlie Chaplin zaczął już nakręcać swój nowy film? Jeśli mam być szczery, przypuszczam, że ma trochę strachu" — tak mówił Mack Senett, wielki producent amerykański, przebywający obecnie w Londynie, o człowieku, którego odkrył i któremu za pierwsze role płacił 5 dolarów dziennie.

Mówiąc o dobrych dawnych czasach, ciągnie on dalej: „Byliśmy w atlier w trakcie opracowywania jednego z filmów. Brakowało nam komika. Zawołałem Chaplina i kazałem mu się przebrać. Pożyczył sobie spodnie od jednego artysty, buty od innego, a kapelusz i marynarkę od jakiegoś karła. Chaplin był właśnie zajęty charakteryzacją, gdy zawołałem go, by wreszcie przychodził, bo wszyscy na niego czekają. Bojąc się nie stracić zarobku, przybiegł z brodą namalowaną do połowy. Oto i cała tajemnica „uniformu" tego wielkiego artysty".

Kim był Robinzon Kruzoe?

Czy bohater Daniela Defoe znany całej młodzieży na świecie był wzorowany na jakiejś osobistości współczesnej autorowi? Takie pytanie postawił sobie obecnie prof. Bouner z Uniwersytetu w Stanford.

Ustalił on, że pamiętniki kapitana William - Dampier mają wiele punktów wspólnych z opowiadaniem o Robinsonie. Kruzoe np. zaznajamia się w ten sam sposób co Dampie z ludożercami przez odkrycie śladów i oddanego służącego. Tylko, że tu nazywa się on Piętaszek, a tam Indjanin znaleziony na jedn. z wysp Juan-Fernanda zostaje oznaczony imieniem Hosquita. Czy więc Defoe popełnił plagjat? Już Walter Scott utrzymywał to. W każdym razie podobieństwa między dwiema książkami są zastanawiające.

Pierwsza doktorka na świecie

W Bernie będzie święcone niedługo 96 rocznica urodzin pierwszej kobiety, która mimo sprzeciwów jej współczesnych odbyła medyczny egzamin doktorski. Gdy Marja Theys, będąca pochodzenia niemieckiego, zaczęła w 1858 studjować na paryskiej Sorbonie, powstało ogólne oburzenie. Kobieta jako doktorka to zdawało się coś zupełnie niemożliwego. Pani Treys nie ustąpiła jednak przed naciskiem opinji i zdała wszystkie swoje egzaminy. Praktykowała w Strasburgu, a potem w Japonji i Chinach. Jakżeż się czasy zmieniają. Dziś doktorek dla kobiet i dzieci jest ciągle zamało.

Co to za pożyczka?

Nowa operacja kredytowa

Z dniem 15-ym b. m. zostaje wypuszczona druga emisja Pożyczki Budowlanej na sumę minimalną 50 miljonów złotych w złocie, w obligacjach na okaziciela, opiewających na 100 zł. w złocie wartości imiennej, lub też na wielokrotność tej kwoty.

Oprocentowanie nominalne Pożyczki wynosi 5 i pół procent w stosunku rocznym. Odsetki wypłacane będą posiadaczom obligacyj Pożyczki rocznie zdołu w dniu 15 września każdego roku za zwrotem odpowiednich kuponów, z których pierwszy płatny będzie w dniu 15 września 1935 roku, ostatni zaś w dniu 15 września 1964 r.

Umorzenie obligacyj Pożyczki nastąpi w ciągu lat 30-tu drogą losowania, lub drogą skupu z wolnej ręki, począwszy od 15 września 1935 r. W razie, gdyby wartość imienna obligacyj, skupionych celem ich umorzenia nie dosięgła wysokości raty, przypadającej do umorzenia w danym terminie, brakująca reszta będzie umorzona drogą losowania. Losowanie obligacyj do umorzenia odbywać się będzie publicznie w Ministerstwie Skarbu pod nadzorem komisji rządowej.

Kapitał i odsetki, płatne będą w kasach urzędów skarbowych, Banku Polskim, Banku Gospodarstwa Krajowego, oraz Pocztowej Kasie Oszczędności. Cena emisyjna Pożyczki wynosi 94 zł. 90 gr. za jedną obligację wartości imiennej 100 zł. w złocie.

* * *

Emisja drugiej transzy pożyczki budowlanej jest niespodzianką dla kół gospodarczych. Wszyscy już zapomnieli o tem, że rząd ma prawo ją emitować.

Gdzie będzie umieszczona ta transza? Gdyby rząd miał zamiar lokować ją na wolnym rynku, to niewątpliwie wprowadziłby premje, a nietylko kupony. Zresztą przy papierach procentowych, lokowanych na wolnym rynku, nie jest stosowany system jednego kuponu rocznie. Zatem pożyczka nie będzie wyłożona do subskrypcji. Napewno emisja nastąpiła wskutek jakichś tranzakcyj już zawartych.

Może pożyczka ma służyć za zabezpieczenie jakichś kredytów zagranicznych? Zdaje się, że także nie, gdyż ostatnio o żadnych rokowaniach pożyczkowych nie słyszeliśmy.

W kołach poinformowanych rozeszły się pogłoski, tłumaczące w inny sposób tę emisję. Oto, wedle tych pogłosek, niedawno powołano do życia komisję, badającą sposób lokaty funduszów Z. U. P. U. i Zakładu Emerytalnego robotniczego. Komisja miała pewne zastarzeżenia co do strony formalnej jednej większej lokaty. Wskutek tych zastrzeżeń postanowiono dość nagle emitować pożyczkę budowlaną, której obligacje przekazane zostaną zakładom ubezpieczeń, dla zmienienia charakteru ich lokat. Oczywiście, nie wiemy, czy te pogłoski są ściśle. Napewno nie powstałyby, gdyby odrazu wyjaśniono, na jaki cel ma być użyta nowa emisja i gdzie będzie ulokowana.

Dalsza czystka w organizacjach rzemieślniczych

Na terenie organizacyj rzemieślniczych nie ustaje „czystka" osób, których listę zapoczątkował pos. Idzikowski. Cech piekarzy w Warszawie podał do wiadomości zawieszenie w prawach syndyka i redaktora piekarza polskiego, długoletniego swego członka, Artura Zabęskiego. Bliższe przyczyny zawieszenia nie są podane do wiadomości.

Na giełdach

GIEŁDA ZBOŻOWA

Warszawa, 14. 9. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg.: żyto I standard 17.00—17,50; II stand. 16,50—17,00; pszenica jednolita stara i nowa 748 gl. 20,00—21,00; pszenica zbierana stara i nowa 737 gl. 19—20; owies jednolity 468 gl. nowy 15,25—16,00; owies jednolity stary 17,00—17,50; owies zbierany 438 gl. nowy 14,50—15,00; owies zbierany stary 16,00—16,50; jęczmień przemiałowy 632 gl. 17—18; jęczmień browarny 20,50—22,00; groch polny z workiem 28—30; groch Wiktorja z workiem 47,50—50,00; wyka 23,00—24,00; peluszka 23,00—24,00; rzepak i rzepik zimowy 42,00—44,00; rzepak i rzepik letni 38—40; łubin niebieski 9,00—9,50; łubin żółty 10,50—11,50; koniczyna biała surowa o czystości 97 proc. 90—120; koniczyna biała surowa 70—90; mak nieb. z workiem 46—50; mąka gat. I B 34—36; I C 32—34; I D 30—32; I E 28—30; gat. II B 26—28; II D 25—26; II F 24—25; II G 23—24; gat. III A 22—23; mąka żytnia I 95 proc. 25—26; mąka 0-65 proc. 24—25; II gat. 19—20; mąka żytnia razowa 19—20; mąka żytnia poślednia 15.50—16.50; otręby pszenne gr. stand. 12,00—12,50; pszen. średnie 11,50—12,00; otręby pszenne miałkie 11,50—12,00; żytnie 10,50—11,00; kuchy lniane 19.00—19,50; rzepakowe 14,50—15,00; kuchy słonecznikowe 42-44 proc. 19—20; śruta sojowa 22,00—22.50; siemię lniane 42—43. Ogólny obrót 7.621 tonn w tem żyta 5.670 tonn. Usposobienie stałe.

Tadeusz Bernadzikiewicz

Na tatrzańskich urwiskach

Nowe zdobycze polskich i węgierskich taterników

Wyprawy zamorskie

Nasilenie polskiego ruchu wysokogórskiego staje się z roku na rok silniejsze. W czasach ostatnich taternicy polscy rozwinęli ożywioną działalność odrazu na kilku frontach. Po znakomicie udanej wyprawie w Andy, przyszła wyprawa w góry Marokka, uwieńczona gruntownem zwiedzeniem całego niemal Atlasu. Jest rzeczą charakterystyczną, iż mimo wytrwałych poszukiwań nie udało się Polakom znaleźć ani jednej ściany „nadzwyczaj trudnej", która odpowiadałaby trudnościami chociażby południowej ścianie naszej Zamarłej Turni. Toteż zdobywanie dziewiczych jeszcze gór Atlasu nie przychodziło polskim taternikom zbyt trudno. Jednocześnie kilku naszych alpinistow wzięło udział w wyprawie polarnej na daleki Spitsbergen, zorganizowanej z inicjatywy Koła Wysokogórskiego przy Oddziale Warszawskim Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. I tutaj nie brak było poważnych sukcesów.

Ale i w Tatrach

Wyprawa w Atlas oraz wyprawa na Spitsbergen osłabiły poważnie kadry taterników, którzy zjawili się w tym roku na tatrzańskim posterunku. Jeśli dodamy do tego fatalne warunki atmosferyczne, które swój szczytowy wyraz znalazły w pamiętnej klęsce powodzi, a które w ciągu czerwca i lipca uniemożliwiały w zupełności wspinaczkę — całkiem zasadnie można było oczekiwać kompletnego zastoju w ruchu wysokogórskim w Tatrach. Obawy powyższe okazały się jednak płonne. Sezon taternicki, rozpoczęty właściwie dopiero w początkach sierpnia, zaznaczył się odrazu pierwszorzędnemi zdobyczami, przypominając pod tym względem wspaniałe lato 1932 r., kiedy to ekspansja polskiego ruchu taternickiego była szczególnie wielka. Problemy, jakie rozwiązano w roku obecnym, w szeregu wypadków niewiele ustępują najpiękniejszym zdobyczom tego okresu, stoją zaś naogół znacznie wyżej od wyników zeszłorocznych. Wprawdzie, jeśli chodzi o ilość osiągniętych „pierwszych wyjść", sezon bieżący nie przedstawia się zbyt imponująco (w sierpniu ok. 30 problemów wobec blisko 60, rozwiązanych w ciągu r. 1933), jednakże ich jakość oraz rozmach, jaki wykazali zdobywcy, zasługują na najwyższą pochwałę. W żywym ruchu sportowym, jakiego świadkami byliśmy w Tatrach w sierpniu r. b. nader wybitny udział wzięli niektórzy taternicy węgierscy (w szczególności B. Duchon i I. Zamkowszky). Polscy wspinacze, rzecz jasna, nie pozostali w tyle, jednakże przewaga ich była w tym roku jakgdyby mniejsza, niż w latach poprzednich.

Nowe przejścia

Wśród najpiękniejszych zdobyczy zasługuje na wyróżnienie przejście słynnej wschodniej grani Zadniego Mnicha, pionowego uskoku, który pokonywany był dotąd wyłącznie w dół, przy pomocy zjazdu na linie. Zdobywcy tego groźnego urwiska nie obeszli się niestety bez sztucznych ułatwień, bijąc w ścianę ok. 16 haków, użytych następnie jako bezpośrednią pomoc przy wspinaczce (do zakładania pętli i t. p.). Przejścia tego dokonali w dniu 9 sierpnia Donath. Kürthy, St. Motyka i I. Zamkowszky, a więc z wyjątkiem St. Motyki wyłącznie taternicy węgierscy. Należy podkreślić, iż uskok Zadniego Mnicha stanowił ostatni odcinek głównej grani Tatr, niezdobyty jeszcze przez człowieka.

W końcu sierpnia „zrobiony" został Ostry Szczyt kantem zachodniej i południowej ściany, pionowe urwisko, cztery razy w bieżącym sezonie atakowane bez rezultatu (St. Motyka, J. Sawicki i I. Zamkowszky, 27.8.). Listę tę uzupełniają: Zadnia Baszta — nową drogą na wschodniej ścianie (Z. Dąbrowski i I. Zamkowszky, 3.8.), Mała Kończysta wschodnią ścianą (J. Gnojek i J. Sawicki, 8.8.), Gierlach południowo-zachodnim kominem (J. Gnojek i J. Sawicki, 1.8.), nowa droga na północnej ścianie Baniastej Turni (J. Kacjan, J. Sawicki i I. Zamkowszky, 29.8.), Mięguszowiecki Szczyt nad Czarnym, I wyjście poprzez „Kazalnicę" (Z. Korosadowicz, J. Staszel i tow., 8.), I wyjście na Durny Szczyt środkiem wschodniej ściany (T. Bernadzikiewicz, J. Gnojek i T. Pawłowski, 26.8.), I wyjście południową ścianą na Papirusową Turnię I (B. Duchon, G. Kegel i B. Panczel, 9.5.), I wyjście północną ścianą na Turnię nad Zielonym Stawem Kiezmarskim wg terminologji niemieckiej Grünseeturm — (B. Duchon i M. Nitsch, 8.7) i wiele innych.

Podobnie, jak w roku poprzednim, szereg śmiałych prób nie zostało uwieńczonych powodzeniem. Wymienimy tu tylko kilka bardziej głośnych. Tak więc zwycięsko ostały się podejmowanym na nie atakom m. in.: filar północnej ściany Kozich Czubów (Z. Korosadowicz i tow., VIII), Terjańska Przełęcz Niżnia wprost od północy (J. Sawicki i I. Zamkowszky, 23.8.), południowo-wschodnia ściana Małego Kołowego, jeden z najpiękniejszych, nierozwiązazanych dotąd problemów tatrzańskich (H. Napieralska, T. Bernadzikiewicz, B. Chwaściński i J. Gnojek, 31.8.).

Powtórzenia

O wielkim rozmachu i inicjatywie polskich wspinaczy świadczy podjęta w końcu lipca próba przejścia całej grani Tatr Wysokich od Przełęczy pod Kopą, zakończona po 11 dniach wspinaczki — spowodu fatalnej pogody na szczycie Rysów (P. Fogel i J. Staszel). Wśród innych bardziej wybitnych powtórzeń „zrobionych" już dawniej ścian i grani tatrzańskich należy tutaj wymienić: Kozi Wierch t. zw. filarem Leporowskiego (W. Brach, J. Gnojek i Z. Wójcik, V), II przejście południowej ściany Wołowej Turni (T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski, 23.8), Zadnią Basztę wschodnią ścianą (T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski, 21.8.), II i III przejście południowej ściany Smoczego Szczytu (T. Bernadzikiewicz i T. Pawłowski, 22.8.; H. Napieralska, B. Chwaściński i J. Gnojek, 23.8.), przejście grani Wideł od Kiezmarskiego Szczytu po Łomnicę (Brüll i J. Zamkowszky, 26.6.) i t. d., i t. d.

Bardzo modną wspinaczką na południowej stronie Tatr stała się piękna, południowa ściana Papirusowej Turni, zdobyta przez taterników węgierskich w maju r. b. Od tego czasu przebyto ją łącznie osiem razy.

Na uwagę zasługuje również I samotne wyjście na Rumanowy Szczyt z Doliny Kaczej (T. Bernadzikiewicz, 8.8.). Natomiast niepowodzeniem została zakończona próba II przejścia słynnym Kominem W. Stanisławskiego w ścianie Małego Kiezmarskiego Szczytu. (B. Duchon i J. Gnojek, 30.8). Jest to podobno najtrudniejsza droga tatrzańska, której sforsowanie kosztowało zwycięzców ok. 20 godzin wspinaczki. Obecnie Komin okazał się całkowicie mokry i — skutkiem tego — niedostępny.

Wypadki

Wypadków taternickich w ścisłem tego słowa znaczeniu w roku obecnym właściwie nie było. Jedynie bowiem częściowo charakter taki przyznać możemy tragedji ś. p. Fiedlerowej na Żabiej Przełęczy, spowodowanej karygodną nieuwagą turystki. Jak wiadomo wyjście na Żabią Przełęcz od północy jest dość niebezpieczne ze względu na wielką kruchość skały. Ta właśnie okoliczność stała się bezpośrednią przyczyną katastrofy. Idący przodem przewodnik, natrafiwszy na kruche partje skalne, zrzucił głaz, który ugodził w głowę Fiedlerową, w chwili gdy mimo przestróg towarzysza lekkomyślnie wychyliła się ze swego bezpiecznego schronienia. Ponieważ turyści asekurowali się wzajemnie liną, fakt ten omal nie spowodował śmierci obydwu osób: Fiedlerowa, odpadając od ściany, pociągnęła za sobą przewodnika, który jedynie z trudem zdołał utrzymać się na skale.

Drugi śmiertelny wypadek zdarzył się na Łomnicy, spotykając również kobietę ś. p. Suszyńską z Warszawy. Turystka natrafiła w czasie wycieczki na wyjątkowo ciężkie warunki atmosferyczne i po trzydniowej walce ze mgłą, deszczem i głodem, zmarła z wyczerpania w pobliżu szczytu na zwykłej ścieżce turystycznej!

Echa tragedji

Sezon bieżący przyniósł również dalekie echo znanej tragedji W. Stanisławskiego i J. Wojnara na turni Kościółek w dol. Batyżowieckiej. W dniu 11.8. r. b. turnię tę zwiedzili J. Gnojek i J. Sawicki, schodząc jej zachodnią ścianą, Kominem, w którym śmierć ponieśli Stanisławski i Wojnar. W Kominie tym znaleźli oni kawałek gumy, oraz 2 pantofle wspinaczkowe, na piargu zaś pod ścianą — skarpetkę zmarłych tragicznie w r. z. taterników. Na podstawie tych okoliczności oraz dokładnego zbadania terenu, J. Gnojek i J. Sawicki stwierdzili, iż Stanisławski i Wojnar nie przeszli więcej, jak 30 metrów Komina. Upadek pierwszego ze wspinaczy (Wojnar) nie przekroczył więc 70 metrów (30 metrów w Kominie, 40 metrów w dół po piargach). Katastrofa nastąpiła najprawdopodobniej naskutek urwania się kruchego chwytu. Jest rzeczą ciekawą, iż ta część Komina, którą mogli przebyć Stanisławski i Wojnar, została określona jako najwyżej „trudną", górna zaś część drogi, może być (w wyjściu) maximum „bardzo trudna". Jak stąd wynika, katastrofa Stanisławskiego nastąpiła w terenie, który dla tego znakomitego taternika nie przedstawiał właściwie żadnych trudności.

Na ekranach

„Skradziono człowieka"

(„Majestic")

Kto choć trochę orjentuje się w filmie, temu nie może być obce nazwisko Eryka Pommera, jednego z twórców potęgi kinematografji niemieckiej, a w szczególności wielkiej wytwórni „Ufa". Po przewrocie politycznym Pommer musiał emigrować z Niemiec. Pierwotnie osiedlił się w Paryżu, gdzie wytwórnia Fox zaangażowała go na kierownika swojej produkcji europejskiej. Plany zrobiono wielkie. Amerykanie pieniędzy nie skąpili. Dziś wiemy już, że z tych planów zostaną okruchy. Tenże Pommer przy pomocy jeszcze innych „wygnanych bogów", a w pierwszym rzędzie reklamowanego Fritz Langa — „położyli" z miejsca pierwsze filmy, i to całkiem doszczętnie. Teraz szukają już szczęścia gdzieindziej.

Ten przydługi wstęp konieczny jest dla zrozumienia genezy filmu „Skradziono człowieka", bodaj pierwszego ze wspomnianego cyklu. Kierownik produkcji: Eryk Pommer. Reżyser Max Ophus. Więc choć aktorzy (Henri Garat, Lili Damita i inni) gadają po francusku — film francuskim nie jest. Nie pomogą nawet autentyczne widoczki z Riwjery.

Nie znaczy to, aby całość była zła. Na to Pommer i jego współpracownicy są zbyt wytrawnymi filmowcami. Montaż, reżyserja, cały szereg pomysłów fachowych i technicznych jest pierwszorzędnych, ale cóż, kiedy w tym filmie niema... duszy. Ani to nie jest lekka francuska satyra na panujące stosunki konkurencyjne w świecie finansowym, ani ciekawy film kryminalny niemiecki, ani sentymentalna opowieść amerykańska o przezwyciężającej wszystko miłości awanturnicy dla powierzonego jej dozorowi więźnia - bankiera. Ot, potrochu wszystko i... nic.

Pozatem wadą filmu jest ubóstwo treści. Stąd też wynikają pewne dłużyzny i „zastawanie się" akcji w szczegółach. Pomimo tych braków nie jest wykluczone, że obraz ten zyska powodzenie dzięki sympatycznej acz zbytnią inteligencją nie odznaczającej się grze Henri Garat, mającego podobno w Polsce wiele zwolenniczek. Lili Damita mniej interesująca, niż w poprzednich filmach.

Nad program groteska rysunkowa Terry i Moser'a, przepięknie sfotografowany reportaż Fox'a z wyspy Jawy, oraz wspomniany w poprzednich recenzjach dodatek polski z laureatkami konkursu „Kina". Ponadto ciekawy tygodnik „Paramountu".

A. R.

„Viva Villa!"

(„Atlantic")

Dwa dni temu przypinałem już nie łatkę, ale dużą łatę przedstawicielstwu „Metro - Goldwyn - Mayer" za wypuszczenie w Polsce filmu „Twe usta kłamią". Dziś zawołam jej głośne: „Viva!" za pyszne widowisko kinowe, jakiem obdarzyła nas w postaci filmu o legendarnym bandycie - bojowniku o wolność (bywają i tacy!) Meksyku: Pancho Villi.

Zapewne osobom nerwowym nie poleca się tego zgiełku, rwetesu, wrzawy bitewnej, widoku licznych rannych i zabitych, słowem całego obrazu bezlitosnej walki na śmierć i życie między zbuntowanymi peonami a ostatkami hiszpańskich kolonizatorów. Kto ma jednak nerwy w porządku, naużywa dowoli wspaniałych scen masowych, rozgrywających się pod promieniami południowego słońca, tętniących galopem koni, pełnych ruchu, zrealizowanych z rozmachem godnym największych filmów przez Jacka Conway'a, którego znamy już chlubnie z filmu: „Al-24 zatonęła".

Co jednak wybija się niewątpliwie na plan pierwszy całego widowiska (bo jest to w najlepszem tego słowa znaczeniu — widowisko), to naprawdę świetna kreacja aktorska Wallace'a Beery w roli tytułowej. Choć znamy go już z wielu innych ról (ostatnio w „Przedmieściu"), mamy znów wrażenie, żeśmy odkryli jakąś „rewelację". Pod wysokiem sombrero, szerokiemi kresami oplatającem głowę Villi wieńcem cienia, w dość okrągłym owalu jego twarzy rozgrywają się takie cuda i cudeńka gry filmowej, że one same wystarczą za cały film. Co za skala wyrazów! Od rozjuszonej, mściwej bestji, poprzez rozkapryszonego dzieciaka, do gołębiej niemal tkliwości i niewinności wobec ukochanego prezydenta — Madero, — od płochego kobieciarza, poprzez nieustraszonego wojaka, do bohatera narodowego, — wszystkie stany psychiczne, wszystkie sytuacje zewnętrzne, w jakich się znajduje, natychmiast nieomylnym refleksem zmieniają wyraz tej naprawdę w swoim rodzaju genjalnej... gęby.

Przy takim partnerze inne role schodzą oczywiście do poziomu epizodów. Wykonane są — poprawnie. Tłumy statystów zapełniają niemal ustawicznie ekran, stanowiąc tło dla osoby Villi. Dobra jest postać reportera, przypadkowo zaplątanego w działania rewolucyjne. Aby uprawdopodobnić jedną z jego kaczek — Villa szaleńczym atakiem zdobywa całe miasto. To się nazywa przyjaźń! — Strona techniczna filmu doskonała. Zdjęcia bardzo piękne.

Nad program tygodnik aktualności Fox'a i krótkometrażówka krajowa z udziałem laureatek konkursu fotogeniczności „Kina".

A. R.

„Król, Francji, Karol, niech żyje!"

Na próbie „Ludwika XI" w Teatrze Narodowym

W tej chwili jest ciemno. Tylko po omacku można doszukać się dłoni Miłaszewskiego, który siedzi obok reżysera Borowskiego, obserwuje próby, czasem dla wygody aktorów zmieni tekst i w sekundę jeden wiersz przeleje w drugi inny.

Stylu — tak jest zawsze na próbach w Narodowym — huczy głos dekoratora prof. Jarockiego.

— Rozświetlamy powoli! Tarcza sceny obraca się, wśród mglistego, niepewnego światła przejeżdżają kamienne arkady i łuki, w zwaliskach dekoracyj przebłyskują płomienie świec.

— Panie Morawski, zapalamy kanał. Tylko wolno — wolno!

Scena zatrzymała się. Pod wielkim złotym krzyżem, wspierającym się jednem ramieniem na herbowem niebieskiem polu z liljami Francji, stoi łoże. Na paru stopniach, wzniesione, wystylizowane rysunkiem w ostre zakończenia, podobne więcej do tronu, niż do sprzętu sypialni. Można powiedzieć, że jest to wezgłowie, na którem królom przystałoby umierać, umieraliby bowiem jak pod baldachimem, rozwieszonym w największej sali zamku.

A król Francji, Ludwik XI, właśnie kona. W przyległej komnacie usiłuje królewskim rozkazem powstrzymać śmierć. Na dworze snują się podejrzenia. Czy też czasem nie działała trucizna, czy do niedawnego zamachu nie przybył nowy. Książę Nemours, królewski wróg, w więzieniu. Nakazano go ściąć, ale razem z osłabnięciem zdrowia Ludwika XI, słabnie siła jego rozkazów. Słudzy królewscy już bardziej lękają się odpowiedzialności za popełnione zbrodnie, za przelewanie krwi, mającej łagodzić królewski gniew, niż samego gniewu króla. Francja żyje ciągle, a król żyje dziś, umiera jutro. Ciche spory i narady. Czy umrze? A jeśli wyzdrowieje i zastanie wyroki nie wykonane? Więc ściąć Nemoura? A jeśli ściąć i razem z głową Nemoura zabierze śmierć i głowę króla? Kto wtedy osłoni oprawców!

Szepty. Więc jeszcze wystarczy jeden atak? O tak, to trup prawie. „Podobny do mary straszliwej" ubrał się w gronostaje, stanął z mieczem w dłoni i myśli, że tem śmierć odstraszy. Cicho! Panowie, szanujcie boleść królewskiego syna!

Delfin (młody Roland) modli się na uboczu sceny. Powstaje z klęcznka, przynoszą mu fałszywe wiadomości. Zapewniają o polepszeniu, ale są wbrew słowom oznaki postępu choroby — dwór zbliża się do przyszłego króla. Otaczają Rolanda.

Gdy Delfin wyszedł, znów zaczynają się spory, trwogi i targi. I obliczanie — kiedy umrze? A możeby tak zgon przyśpieszyć. Lęka się śmierci — powiedzieć mu prosto z mostu, że to ostatnia godzina. Skona z samej trwogi. Lecz, jeżeli nie skona? Jeżeli śmiałek dostanie się w jego ręce?

Na pierwszym planie sceny stoją dworacy: Krzewiński, Chmielewski, Justjan. W dali — już za świecznikami, migocącemi żółtym płomieniem świec, od początku ostatniego obrazu, słania się Węgrzyn. Twarz ma zmęczoną, jakby zżartą bezsenną nocą i pochyla głowę — usta skrzywione konwulsyjnie, w oczach wyraz znużenia, przebłyski ślepej trwogi, chytrość, złośliwość i obłąkanie. Ręce opiera na żelaznym mieczu.

Król Ludwik XI.

Pół - demokrata, pół - despota, niepowstrzymany zbrodniarz, równocześnie pobożniś, czciciel prawa i... czciciel królewskiego despotyzmu. W obronie ludu karze arystokrację, dworaków, książąt i hrabiów, w obronie swej zachcianki krzywdzi lud. Syna posądza o chciwość korony, odtrąca od siebie swego następcę, węszy we wszystkich wroga i nagle chciałby we wszystkich znajdywać przyjaciół.

Justjan: To on, król... panowie, król!

Zbliża się Węgrzyn. Idzie pod ciężarem królewskości i ciężarem roli, która może rozsławić go tak, jak rola Don Juana. Gdy rozgrywano początkowe sceny dwunastego obrazu, gdy nawoływano o inne światło, robiono poprawki, powtarzano fragmenty ról — stylu, w kulisach, ciągle widać było postać Ludwika XI — Węgrzyna opartą na mieczu. Stał martwo. Kiedy miało nastąpić jego wejście, wlókł się ku scenie, ciągnąc za sobą miecz. Jego duch ciążył tu — na pierwszym planie, grającym dworakom. Tam, w głębi on sam wyglądał jak duch. Jeżeli Borowski chce scenę przerobić raz jeszcze. Węgrzyn powraca na swoje miejsce. Powraca takim samym krokiem, jak przyszedł. Inni aktorzy, w przerwie między jedną kwestją, a drugą rozmawiają, z reżyserem, pytają się, mówią zwyczajnym głosem. Węgrzyn milczy. Jest w tej chwili poza rolą taki sam, jak w roli.

Król! Oparł się o łoże, postawił miecz, przechyla się w tył. Leży i charczy. Wzywa jednego z dworzan i każe czytać spisane przez siebie uwagi o rządzie państwem.

— A Nemours?

Strach. Król: Spełnić rozkazy!

W chwilę potem łapie go w swe szpony ostatni atak. Twarz Węgrzyna wykrzywia się grymasem, z ust cieknie ślina. Lekarza! Doktorze, doktorze ratuj! Wali się w bok, rękami się czepia nóg nadwornego doktora, Pritiers. I kona.

— Przedłuż choć życie chwilę, biegniemy po Delfina.

Roland przypada do martwej ręki ojca. Oblewa ją łzami. Żywa nie chciałaś mnie pieścić, dopiero teraz mogę do twej ręki, ojcze, przytulić usta...

Wstał z klęczek, zbliża się do łoża z drugiej strony, ujmuje w ręce leżącą przy królu koronę. Waży jej ciężar. Oby tak mnie do ziemi nie wgniotła, jak wcisnęła ciebie! — patrzy na zwłoki Ludwika XI. Podnosi koronę do czoła i przymierza...

Borowski dał znak. Ktoś syknął, zawołano — pani Lindorf — wbiegła na scenę, padła na kolana, Lindorfówna. Na widok zgonu króla i korony w ręku Delfina, wznosi błagalnie ręce i woła: Litości dla Nemoursa! Niech król spełni, co Delfin obiecał!

Delfin trzyma koronę w dłoniach i przyrzeka ocalenie. I wtedy — nawet w pustej sali teatru, wśród uczestników tej grozy — przechodzi groza prawdziwa. Zza pleców Delfina wyciągają się kościste ręce.

— Korona tu!

Król żyje!

Już na wieść o zgonie zbiegają się dworacy, wkraczają heroldowie. Zmarły Ludwik XI wita ich szyderczym gestem. Wstał, uginają się pod nim nogi, ale starczy głosu, by wydać wyroki.

Teraz kona po raz drugi. Twarz Węgrzyna jest obca, nieludzka, obłąkana. Pot ścieka kroplami z czoła. Widać, jak ręce drżą.

Przepaliły się gdzieś bezpieczniki. Lampy gasną. Reflektor górny rzuca niebieskie i zielone blaski. Świece w lichtarzach opalone, strzelają nagle czerwonym, wysokim płomieniem.

Węgrzyn zwalił się na kolana, w pokucie za całe życie złamanym głosem modli się o przebaczenie, oddaje koronę synowi i nagle — nie, to jeszcze jest Ludwik XI, król francuskich lilij — krzyk: Roz-ka-zu-ję!... Jęk; upadł wtył, na policzkach cienie śmierci.

Zza łoża ktoś obwieszcza: Ludwik, król Francji, umarł...

Chór: Król Francji, Karol, niech żyje!

Pomocnik reżysera, Wroncki, wskoczył na scenę, przebiegł i znikł w kulisach. Zdążył.

Zdążył, bo w czas uderzyły dzwony kościelne.

Przy ich płynnym, metalicznym wtórze Węgrzyn uniósł się na łokciu i mówi: Niech Roland nie kładzie korony na głowę, bo mu przeleci. Zrobiona przecież jest na mnie, nie na niego.

Oto Węgrzyn - król broni swoich regaliów...

Z. Broncel.

Tydzień książki

BEHR W. dr.: Skleroza — zwapnienie naczyń, zapobieganie, leczenie, środki skuteczne, djeta. Jak uzdrowić zwapniałe naczynia. 8° str. 42. Warszawa 1934. Stowarzyszenie Pracowników Księgarskich. Zł. 2.80.

BIEGELEISEN Z. W.: Szkoła a gospodarstwo narodowe. Analiza rynku pracy ze stanowiska szkolnictwa zawodowego. Górnictwo i hutnictwo. Tom I. 8° str. XXIII + 254. Lwów 1934. Dom Książki Polskiej. Zł. 10.—.

DĄBROWSKA MARJA: Noce i dnie. Powieść. Cz. IV. Wiatr w oczy, cz. I, II. 8° str. 310, 336. Warszawa 1934. Towarzystwo Wydawnicze. Zł. 7.50.

DĘBICKI TADEUSZ: Z dziennika marynarza. Na pokładzie „Lwowa" z Gdańska do Rio de Janeiro i spowrotem. Wyd. 2-gie z rys. 8° str. 94. Warszawa 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 2.40.

JODŁOWSKI ST.: Ćwiczenia gramatyczne, ortograficzne i słownikowe dla III kl. szkoły powszechnej. Podręcznik metodyczno-praktyczny dla nauczyciela. 8° str. 111. Lwów 1934. Książnica-Atlas. Zł. 2.—.

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulębianką, Ćwiklińską Węgrzynem i Stanisławskim. W próbach „Ludwik XI" Delavigne'a w przekładzie Miłaszewskiego.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną Dymszą i Symem. W próbach „Sen nocy letniej" Szekspira w reżyserji Schillera. W niedzielę o g. 4 pop. „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja W. Rapackiego „Człowiek, który nie pije" ze Zniczem, Różyckim i Lubieńską.

TEATR MAŁY: nieczynny.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś otwarcie sezonu komedją Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś otwarcie sezonu. O godz. 6 pop. krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińska

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KONCERTY

KONSERWATORJUM: W sobotę 16 b. m. o godz. 9-ej wiecz. pożegnalny występ Chóru Dana, który wyjeżdża na dłuższe tournée do ZSRR., a następnie do krajów północnych. Na wieczorze tym Chór Dana wystąpi w kostjumach góralskich i hiszpańskich i wykona po raz pierwszy około 10 zupełnie nieznanych utworów oraz szereg najpopularniejszych piosenek.

KINA

ADRIA: „Burza".

AS: „Douglas Fairbanks jako nowoczesny Robinson" i „Straszna noc".

AMOR: „Skandal w Budapeszcie" i „Rewizor".

ANTINEA: „Sherlock Holmes" i „Buster nawarzył piwa".

ATLANTIC: „Viva - Villa".

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".

CAPITOL: „Przygoda o północy" i „Nowa pieć".

CASINO: „365 żon króla Pansola".

COLOSSEUM: „Uciekinierzy" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Pozwólcie nam żyć" i „Zwycięstwo czarnego Dżeka".

CORSO: „Sztuka życia" i rewja.

CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".

ERA: „Droga do szczęścia" i „Paryskie szaleństwa".

EUROPA: „Twe usta kłamią".

FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".

FORUM: „Zaledwie wczoraj" i „Mecz Baer-Carnera".

GLORJA: „Bez honoru".

KOMETA: „Kobieta Orchidea" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap — schowajcie swoje smutki" i dodatki.

LUX: „Pat i Patachon" i „Pocałunek skazańca".

MEWA: „Maskarada miłości" i „Powrót Sherlocka Holmesa".

MAJESTIC: „Skradziono człowieka".

MASKA: „Jennie Gerhardt" i „Dziwolągi".

MARS: „Świat jest piękny" i „Ekstaza".

MIEJSKIE: „Katarzyna Wielka".

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30) „Dzielny chłopiec".

NOWA TOMBOLA: „Przygoda na Lido" i „Niewolnice dancingu".

NOWY SPLENDID: „Wielka księżna Aleksandra"

OKO PRASKIE: „Zdobyć cię muszę" z Janem Kiepurą.

PAN: „Radosna godzina Mickey Mouse".

PETIT TRIANON: „Czarowna noc" i „Pod pręgierzem".

POPULARNY (Zamojskiego 20): „Kochaj mnie dziś" i „Na tropie złoczyńców".

PROMIEŃ: „Wanima", „Slim i Grim" i dodatki.

PRAGA: „Dama i bokser" oraz rewja.

RAJ: „Przybłęda".

RIVIERA: „Królowa niewolników" i „Wyjście żydów z Egiptu".

ROXY: „Markiza Jorisaka" i aktualności".

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKÓŁ: „Demon złota" i „Dzieje włóczęgi".

STAROMIEJSKIE: „Człowiek, który ukradł serce" i „Niewidzialny człowiek".

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Zgubny czar" i dodatki.

UCIECHA: „Śmierć odpoczywa".

UNJA: „Baroud" i „Król niedołęgów".

„VARIETE-KINO" (gmach Cyrku): „Coś nowego", „Dziecię grzechu" i rewja.

Pełna tabela loterji

11-ty dzień ciągnienia IV-ej klasy

I i II ciągnienie

Główne wygrane

15.000 zł. — 47339 11193
10.000 zł. — 142134 151748
5.000 zł. — 23553 44264 106172
2.000 zł. — 2123 4706 8949 30884 33986 36208 47996 52679 69053 75399 75643 78032 84295 88797 92511 96667 103023 104195 110378 137219 151117 155584 156482 161833
1.000 zł. — 6532 7749 13777 15553 19149 21524 24087 42997 43993 48518 57099 72186 86171 95643 113537 115237 116723 122347 122468 126479 127897 127924 136784 150707 155270 163609 167732 169353

Stawki

151 68 246 54 333 435 37 51 61 83 705 924 1131 98 435 518 623 47 72 744 99 944 64 2016 146 205 84 468 575 613 3056 148 242 68 348 437 539 817 989 88 4148 282 93 376 449 99 693 91 722 52 78 898 5056 67 158 99 538 615 702 30 812 938 91 6034 112 271 523 67 660 790 90. 36 7007 371 97 424 53 95 775 91 850 968 8116 329 45 577 519 708 852 58 923 52 78 9045 76 132 87 209 447 521 94 605 701 66 883 943.

10018 49 321 41 429 94 97 98 517 836 13 28 31 964 11019 147 379 742 55 835 49 935 74 12544 442 530 40 50 904 13005 28 277 464 574 614 98 851 14040 146 361 466 612 700 21 48 63 854 937 15056 93 296 322 446 905 16193 370 429 41 829 68 925 17138 66 492 661 754 18048 51 97 299 707 27 13 819 19151 88 235 326 478 656.

20332 645 717 831 33 21150 54 91 258 429 39 99 597 706 14 98 801 22143 72 296 405 88 865 23067 120 49 223 49 92 368 602 7 64 716 93 875 948 96 24769 84 948 2504 57 242 75 315 410 11 39 89 92 525 691 781 907 26525 770 853 27147 480 522 613 46 705 67 999 28005 61 62 91 215 427 612 876 87 28021 65 81 195 242 78 326 77 493 551 689 719 56 804 16.

30063 93 165 410 23 572 715 98 876 91 912 91164 73 567 601 931 48 63 32076 183 85 90 294 408 85 805 24 37 907 37 47 33039 92 330 416 76 558 615 62 91 738 34034 371 76 534 80 912 40 35061 148 316 65 492 93 646 85 762 36307 28 272 325 524 83 664 806 37222 468 641 832 37 927 50 55.

38022 346 477 501 719 32 853 39083 84 95 209 417 518 61 650 723 33 803 40105 269 442 610 60 779 884 41035 119 277 476 89 614 54 772 852 42111 45 290 345 46 95 473 43059 268 90 99 335 45 460 731 92 44005 43 134 95 228 331 423 510 84 640 47 45027 165 77 366 416 42 517 76 870 46120 91 415 810 26 50 60 917 47061 67 239 440 81 85 522 833 913 48202 76 79 356 495 523 29 69 711 889 49043 325 484 608 842 56 86 985

50120 35 42 77 302 405 592 751 75 872 51063 127 87 296 382 642 46 726 914 93 52141 59 76 77 204 540 41 640 731 915 35 50 53094 148 264 349 530 701 833 54055 176 424 53 518 651 74 761 65 68 833 55201 312 47 93 427 92 508 21 690 56108 72 482 532 661 974 57090 184 212 42 609 28 64 883 58009 185 268 387 89 407 92 96 655 786 837 955 59151 57 252 499 532 697 703 76 849 71 990

60131 221 306 48 80 96 430 521 45 78 607 59 816 977 61050 293 391 474 524 739 930 62061 401 50 525 84 94 634 84 706 49 72 84 878 63013 46 148 73 361 483 624 64 64052 65 484 530 41 62 830 916 42 72 65553 630 765 891 956 69 73 66002 146 377 739 67158 287 339 54 451 522 632 66 98 79 19 78 971 68055 86 244 685 718 825 29 928 98 69275 78 313 16 41 67 583 698 854

70086 198 403 32 527 34 36 692 772 92 900 71074 97 358 70 85 626 29 711 76 72044 140 74 85 402 92 754 66 839 955 62 73013 70 265 362 419 62 73 78 562 753 83 882 74248 67 508 631 92 748 830 92 75029 159 290 95 304 95 542 82 609 797 913 80 76332 406 13 603 19 22 48 49 74 940 52 77106 62 69 99 390 93 407 34 560 741 910 91 78205 29 89 620 72 763 844 913 21 93 79156 624 710 57 94 851

80116 32 240 361 450 90 555 667 829 901 28 81069 88 267 316 79 630 760 82004 157 284 359 459 62 572 704 57 853 75 77 83246 598 604 30 719 61 70 919 92 84146 222 397 531 33 682 93 854 71 85005 120 84 286 98 311 433 40 74 503 15 726 53 89 831 58 60 931 81 86100 51 68 77 83 253 314 624 844 943 87003 342 441 626 68 701 47 63 88002 78 165 898 435 74 77 580 897 999 89051 250 300 50 70 465 544 865 69 916

90160 358 92 578 927 72 91055 123 444 728 76 801 921 92305 411 45 76 79 772 802 16 54 93023 154 363 406 504 602 83 768 951 54 94068 271 321 567 725

95016 37 58 112 690 717 68 88 826 967 96018 358 488 545 666 755 950 97001 53 69 159 204 357 61 70 413 752 929 41 42 83 89 98242 481 761 803 99265 83 375 415 49 540 642 730 66 855 927 90

100191 223 478 564 67 71 626 752 865 75 938 101014 33 88 105 83 90 206 37 98 302 41 57 570 630 75 901 10 39 79 102090 512 677 84 704 18 95 836 922 27 103045 67 166 350 93 97 514 641 50 68 769 965 70 104059 114 255 383 451 52 546 706 93 991 105021 47 178 350 486 559 761 908 106033 143 429 91 98 509 671 73 740 54 818 925 107259 361 95 5 657 727 918 108002 16 22 131 81 208 38 452 592 99 600 700 919 109142 66 347 63 66 418 20 525 909

110007 211 51 454 762 111044 49 145 319 443 83 626 34 77 738 50 62 866 85 924 46 112072 389 647 704 27 832 50 81 113189 207 389 97 479 987 42 114018 217 332 425 62 647 822 115127 201 57 69 83 323 414 25 55 656 737 926 37 116004 47 380 410 530 35 74 860 77 982 117021 329 80 744 60 806 94 939 63 118029 404 18 77 590 686 705 48 932 119072 144 45 59 200 813 428 84 609 738 41 864 73

120015 71 140 289 396 405 14 32 799 862 948 121074 82 300 469 906 32 43 75 647 58 68 762 824 77 122084 131 369 452 730 815 62 986 79 123013 94 175 252 322 83 89 527 627 64 65 83 849 975 124087 112 475 737 47 61 885 125075 165 84 374 83 498 510 600 22 700 21 33 87 94 918 44 126093 153 77 224 429 55 696 773 987 127085 87 172 75 694 865 129243 336 402 96 929 71

130083 265 78 308 54 482 755 97 814 54 62 66 941 131035 324 93 436 132111 73 273 328 97 521 634 875 133199 547 646 92 348 50 905 17 134174 231 380 773 808 29 99 922 135040 127 240 325 631 601 2 743 48 94 830 93 944 74 136034 101 4 47 233 397 450 537 600 55 90 866 929 89 137001 16 33 84 145 61 233 376 408 73 508 662 727 897 930 61 138343 563 646 885 139093 507 45 84 638 81 725 803

140303 539 79 83 647 741 61 810 951 141135 301 454 90 532 660 705 972 142 108 91 580 673 929 143140 491 525 603 713 930 32 144204 7 25 368 459 64 503 14 41 64 61785 736 145235 322 488 586 650 937 146054 106 362 97 623 62 95 730 147038 185 246 60 311 408 645 829 30 908 54 148088 171 420 523 38 64 619 81 793 96 937 149047 60 94 119 209 318 263 776 823

150003 212 81 88 407 17 66 502 50 710 803 33 57 151025 159 83 499 501 837

152021 390 527 657 79 762 74 853 976 153011 108 9 218 34 578 603 759 890 154012 50 201 61 328 419 586 654 726 826 28 44 94 155130 36 285 309 19 74 408 50 96 527 678 747 93 823 66 156010 61 73 288 384 505 645 724 78 863 157264 309 38 524 640 91 748 830 31 924 36 61 158034 480 763 805 957 159050 98 504 37 848 61 998

160139 335 473 81 522 161035 41 99 148 305 92 403 42 545 726 95 882 92 162768 869 163070 161 453 59 515 736 816 919 64 164021 96 141 277 303 4 448 504 724 986 99 165023 39 86 416 79 577 621 761 806 907 74 166048 66 129 222 95 607 76 854 167098 195 352 99 589 617 817 19 968 168249 804 454 559 743 62 811 16 25 923 84 169052 94 99 334 494 563 77 664 721

III ciągnienie

Stawki

448 670 813 1150 580 616 2177 233 338 63 446 596 986 3399 522 946 4273 438 93 569 606 5466 630 40 895 947 6050 114 80 904 96 7050 82 1344 73 294 340 514 56 8053 173 471 608 28 829 9068 965 10709 59 11017 451 524 79 960 96 12054 211 86 410 604 851 927 13379 637 63 736 892 14189 518 645 865 933 92 15629 722 23 70 808 46 16311 50 443 608 938 17482 525 708 62 957 18151 272 510 704 542 19314 499 867 923 44.

20281 537 676 997 21012 192 204 905 67 22325 496 594 742 23980 24017 94 210 307 420 777 25037 186 382 89 470 570 918 26368 881 900 42 27263 654 763 78 28063 169 206 386 706 29216 70 799 936 80 30122 31777 32392 33016 31 334 80 414 754 94 802 34035 128 438 35137 58 78 31 589 617 47 36094 147 823 37177 412 684 918.

38007 744 834 84 39309 478 699 915

40954 41143 47 291 316 42056 683 980 43294 327 89 44111 521 52 719 45057 236 439 689 714 92 896 926 46040 231 34 88 388 468 713 47019 402 78 650 842 961 48437 735 961 49084 141 549 684 765.

50149 97 277 493 896 51083 464 558 973 52113 209 55 982 53193 426 552 775 847 54006 116 86 300 417 70 534 855 95 956 55035 305 520 733 62 94 909 57387 613 825 49 65 58687 807 17 59230 31 81 99 743 891 99.

60185 355 832 61141 247 412 62112 529 743 895 63102 41 79 450 73 76 719 954 64130 232 397 564 65066 268 686 775 976 66188 585 795 946 67089 126 436 55 548 68555 58 800 69092 306 594 682 732 949.

70612 785 945 71210 23 719 72170 209 426 548 88 935 73053 63 185 505 996 74431 528 71 770 75078 648 89.

76680 950 77098 128 376 442 695 78008 429 62 513 79194 281 83 651 968

80166 430 604 85 89 751 81155 412 682 781 871 940 89 82163 292 406 35 527 937 83835 84098 408 32 758 93 912 85035 56 452 63 623 758 98 86029 333 508 642 87415 526 34 882 905 88328 515 739 920 89269 70 523 800 61 907 49

90095 207 303 495 826 91125 60 253 311 35 715 92120 39 247 347 552 604 77 842 93037 164 335 53 76 414 701 94765 708 818 95066 359 495 639 783 891 96127 43 89 420 533 741 924 41 97028 87 567 70 788 98377 405 671 800 12 99069 353 597 721

100057 223 335 488 830 101185 279 415 752 102258 610 103233 466 694 104081 108 75 84 265 515 79 105015 96 310 89 494 525 106267 391 915 107078 182 205 373 460 617 108294 315 811 109383 497 626 901

110790 111241 337 414 510 644 888 112243 91 614 50 973 113103 6 591 895

114349 587 859 922 115520 816 65 116251 117181 645 118670 980 82 119068 345 53 458 779 806 15

120403 817 121059 301 39 442 122605 944 123087 122 46 906 52 124339 630 740 991 125002 713 890 126207 47 850 127653 743 896 128186 517 721 129226 503 9 866

130047 68 742 79 822 976 131064 669 763 902 132283 320 523 133405 695 134136 213 595 621 84 747 60 931 82 135045 79 174 612 41 890 136097 180 356 571 137430 524 138111 208 75 572 82 139349 517 669 739 140057 69 90 420 668 801 141561 678 715 66 142585 870 99 143024 71 385 440 42 852 144110 19 48 653 765 819 921 145351 428 522 690 146582 723 825 35 82 147502 772 812 148083 427 874 149658 706 848

150535 991 15160 86397 470 650 152484 893 66 75 98 974 84 92 153012 149 252 337 454 656 69 917 154034 43 168 313 712 155047 329 622 719 156099 107 72 222 75 509 678 906 157101 325 780 158225 730 909 159032 176 613 24 96 966 160474 721 819 58 75 964 161261 411 574 627 162301 488 782 887 93 928 98 163707 17 164035 181 795 833 165099 549 823 912 95 166058 305 972 167144 79 265 892 683 777 78 168026 537 62 84 90 635 935 169065 67 167 232 38 882 410 34 827 928

IV ciągnienie

Główne wygrane

250.000 zł. — 94885
15.000 zł. — 47850
10.000 zł. — 39096 162755
5.000 zł. — 41314
2.000 zł. — 14103 25049 35233 89969 107127 110267 122289
1.000 zł. — 2872 13870 18510 21825 25347 26368 29213 36603 46696 59980 64049 68337 71144 80392 80457 85455 87384 90220 95793 109987 143127 144213 136360 155022 155475 161523 153588 164634 164754 167148

Stawki

204 44 419 972 1089 241 89 630 817 2052 427 731 914 3087 346 520 838 4311 622 742 5027 364 974 85 6547 613 7201 420 8122 55 238 743 935 84 9104 38 92 210 337 453 815 967 10004 251 624 865 918 11004 198 303 485 797 12030 248 514 694 912 30 13366 458 551 786 905 14217 467 87 845 15201 451 598 852 59 16249 52 313 491 611 970 17307 18 469 514 874 926 18014 17 282 484 560 19216 64 316 25.

20017 89 343 431 513 781 908 21358 68 434 569 663 678 969 22194 282 478 702 23084 207 491 981 24062 250 77 361 67 69 548 746 969 25203 632 734 26162 319 559 73 27374 525 782 815 903 35 68 28160 93 263 602 893 907 29 67 91 29125 280 782 942 30075 117 64 974 84 31109 604 58 912 40 32325 69 493 97 511 678 33483 602 807 982 34354 805 35546 669 36121 270 94 508 16 717 852 37041.

38624 789 39876 882

40076 409 569 611 763 971 41167 447 60 507 65865 77 42141 87 299 345 639 753 990 43567 674 840 44183 292 370 642 806 955 91 45930 52 46042 186 390 47045 355 729 48111 431 922 49113 381 522 84 692 763

51131 255 303 69 885 52415 718 871 974 53166 318 449 805 91 54170 245 379 636 900 55918 62 56064 142 248 454 602 783 57024 572 74 636 727 58543 756 59092 112 309 29 459 80 731 814 62 89 911 54

60637 761 811 61190 666 88 62495 63239 424 814 64073 147 210 312 403 614 69 79 78 883 907 82 65186 654 792 911 66280 95 482 563 672 710 612 67902 538 58 731 68958 69 184 208 366 654 59 804 69513 43 775

70379 518 71 391 784 868 996 95 72086 409 84 737 58 810 73022 83 234 72 342 74010 149 643 68 713 979 75101 328 579 76001 37 231 514 828 77203 597 840 78105 79100 42 803 930

80307 418 24 81202 717 82173 328 656 724 883 83411 951 85187 586 614 28 846 86201 565 85 99 87158 231 74 623 783 88068 224 723 810 984 89358 496 708 886 910

90440 503 781 91358 431 700 92158 304 421 58 564 610 93046 422 632 77

95007 42 248 893 975 85 96423 501 9 618 795 97130 411 718 938 98118 87 211 322 28 667 904 70 99821 946.

100333 467 101295 396 485 743 70 930 102335 664 103055 214 439 46 808 91 928 104030 148 488 716 26 976 105073 84 160 268 75 493 634 859 106099 532 755 107321 471 564 923 108123 337 457 637 85 823 910 109063 152 63 291 469 688 758 73.

110020 75 101 358 605 997 111083 781 112028 37 232 366 574 687 846 113171 222 660 114061 362 480 545 75 115068 188 116077 227 565 629 705 813 21 117608 708 836 966 118278 310 469 718 119303 435 686.

120130 576 829 121133 51 122581 123010 197 450 612 42 732 70 800 124097 282 326 640 42 874 125177 421 126055 362 407 524 806 1272149 419 537 602 713 128220 480 782 816 42 944 129132 437 692 130159 95 347 584 131143 251 571 691 762 887 132329 507 819 41 133029 160 216 548 134246 500 66 721 960

135140 263 498 845 64 136168 371 752 137137 572 771 947 98 138290 362 408 863 139106 369 90 426 31 96 558 704 27 963

140367 546 755 998 141090 232 397 746 142053 54 768 912 82 143364 806 144090 256 367 641 701 828 934 145664 720 146062 132 309 35 58 526 658 147121 354 503 65 944 51 148317 64 459 766 81 148115 56 839

150168 269 840 151658 783

152042 569 674 700 868 15284 358 88 658 801 977 154025 140 591 764 155247 348 62 661 965 156309 314 22 544 852 157311 54 789 958 158078 259 356 589 694 821 159103 264 464 748 819

160747 893 161059 128 437 97 632 762 162261 345 484 527 746 989 163300 25 164226 636 870 993 165947 166024 87 308 11 470 535 731 167040 271 374 638 168248 424 32 601 890 998 169830

2 złote 51 groszy dziennie

Przeciętny dzienny koszt utrzymania rodziny pracowniczej, złożonej z czterech osób, wynosiła w Warszawie w tygodniu od 2 do 8 b. m., na podstawie cen, notowanych przez inspekcję handlową zarządu miejskiego — 2,51 zł. W stosunku do poprzedniego tygodnia zaznaczył się lekki wzrost, wynoszący 0,54 proc.

Jest do odstąpienia patent, względnie licencja z patentu polskiego firmy Hall Telephone Accessories Ltd.

Nr. 10854 na „Automat telefoniczny".

Wiadomość: Biuro „Par" — Warszawa, ul. Bracka 17 dla **„Prawo".**

Komunikaty teatrów

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „KLUBU KAWALERÓW"

„Klub Kawalerów" w Teatrze Narodowym przekroczył cyfrę 70 przedstawień, cieszących się wręcz fenomenalnem powodzeniem.

Obecnie odbywają się ostatnie przedstawienia, bowiem na przyszły tydzień wyznaczono premjerę dramatu Delavigne'a „Ludwik XI" w przekładzie Miłaszewskiego, w reżyserji K. Borowskiego, w dekoracjach i kostjumach St. Jareckiego, z Węgrzynem (tyt.), Lindorfówną i Węgierką w rolach naczelnych.

„ROZKOSZNA DZIEWCZYNA" POPOŁUDNIU

W niedzielę 16 września o g. 4 pop. odbędzie się przedstawienie „Rozkosznej Dziewczyny" w Teatrze Polskim. Będzie to drugie i ostatnie przedstawienie popołudniowe. Świetna bowiem bohaterka roli tytułowej, Janina Romanówna, wyjeżdża na urlop, na afisz zaś wchodzi w najbliższym czasie premjera „Snu Nocy Letniej" Szekspira w inscenizacji Leona Schillera.

TEATR AKTORA
(Mokotowska 73).

Dziś otwarcie teatru „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej z udziałem Jaracza, Perzanowskiej, Zimińskiej, Żelichowskiej, Dąbrowskiej, Jaraczówny, Zarębińskiej, Daniłowicza i in.

Krowa dojna od 150 zł....

Ceny żywca na targu miejskim w Warszawie w okresie od 2 do 8 b. m., wynosiły: konia roboczego wyższego gatunku od 350 do 400 zł., niższego gatunku od 150 do 250 zł., krowy dojnej od 150 do 300 zł., wołu (żywej wagi) za kg. od 0.50 do 0,72 zł., cielęcia (żywej wagi) za kg. od 0.45 do 0,75 zł., wieprza żywej wagi słoninowej za kg. od 0.75 do 0,90 zł., mięsnego od 0,70 do 0,80 zł. Cenę mięsa wołowego średniego (hurt) notowano 1 zł. 30 gr.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIEŃ 16 WRZEŚNIA

GON. 1. Dyst. 1800 mtr.: Ircha, Granica, Fenicjanka, Fanega.

GON. 2. Dyst. 1100 mtr.: Normandja, Iwar, Niezłomny, Delice III, Bałtyk.

GON. 3. Dyst. 3200 mtr.: Lumineuse, Jawor II, Adam, Imperator.

GON. 4. Dyst. 1100 mtr.: Menuet, Luna, Great Scot, Gawęda, Olenka II, Grawer.

GON. 5. Dyst. 3000 mtr.: Łeb w łeb, Kerry Rock, Lir, Hamilcar, Mat, Loridan.

GON. 6. Dyst. 1100 mtr. Produce dla 2 l. og. i kl.: Łapserdak, Golden Flash, Narzan, Pirandello, Ira, Bandit.

GON. 7. Dyst. 2200 mtr.: Maraton, Loup Garou, Tamka, Farinelli, Cagliostro, Liban, Mir, Kurkuma, Garrick.

GON. 8. Dyst. 2100 mtr.: Salvator, Hakon, Majowa, Jagoda II, Hidalgo, Cudem Cudów.

NASI FAWORYCI:

1) Granica, Fenicjanka.
2) Niezłomny, Bałtyk.
3) Imperator, Jawor II.
4) Great Scot, Grawer
5) Łeb w łeb, Mat.
6) Bandit, Narzan.
7) Tamka, Kurkuma, Liban.
8) Jagoda II, Cudem Cudów.

CASINO 6, 8, 10

EMIL JANNINGS

w wspaniałej komedji

365 żon Króla Pansola

oraz tylko u nas

CHALLENGE 1934

Doskonałe zdjęcia z Warszawy i przelotów zagran.

Zmarli

Ś. p. Marja z Chmielewskich Świdrowska, l. 56, w Warszawie; ś. p. Jadwiga z Żyzkowskich Mokrzyszewska, l. 58, w Warszawie; ś. p. Felicja z Miniszewskich Moroz, wdowa, l. 71, w Warszawie; ś. p. Jan Studziński, urzędnik, l. 74, w Warszawie; ś. p. Aniela z Brandsztetterów Wesińska, l. 67, w Warszawie; ś. p. Jadwiga Sierajewska, b. nauczycielka, w Komorowie; ś. p. Emilja z Peche Mikulska, wdowa, l. 50, w Warszawie; ś. p. Stefanja z Hulanickich Liwska, l. 73, w Warszawie.

RADJO

Sobota, dn. 15 września

15.45 Płyty. 16.30 Słuchowisko dla dzieci p. t. „Pinokio". 17.00 Koncert kameralny. 17.50 „Dom i rodzina". 18.00 „Przegląd prasy rolniczej". 18.10 „Życie kulturalne i artyst. stolicy". 18.15 „Jubileusz humorysty". 18.45 Reportaż. 19.00 Jazz na dwa fortepiany. 19.20 Odczyt o Buczaczu. 19.30 Płyty. 19.45 Program. 19.50 Wiad. sportowe. 20,00 Transmisja z portu lotn. w Mokotowie zakończenia Międzypaństwowych Zawodów Lotniczych. 20.30 Piosenki w wyk. Mieczysława Fogga. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Recital fortepianowy Zofji Rabcewiczowej. 21.45 „Wybuch wojny" (szkic literacki). 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym. 23.05 Loża Szyderców. 23.35 Wiad. meteor. 23.40 Muzyka lekka (pł.). 24.00 Muzyka taneczna.

Niedziela, dn. 16 września

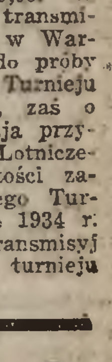
9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Płyty. 9.13 Gimnastyka. 9.23 Płyty. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Program. 10.00 Transmisja z pokładu statku szkolnego „Dar Pomorza". 11.00 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 „O nieznanem Podhalu". 13.15 D. c. poranku muzycznego. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 14.35 Koncert chóru „Echo Tatrzańskie". 15.00 Transm. z lotniska mokotowskiego, start do próby szybkości maksymalnej. 15.45 „Wrażenia z pobytu rolnika w Bułgarji". 16.00 „Równość" recytacja. 16.20 Transm. z lotniska mokotowskiego. 16.45 Audycja dla dzieci. 17.00 Muzyka taneczna. 17.20 „Książka i wiedza". 17.30 Teatr Wyobraźni. 18.20 Transmisja z lotniska mokotowskiego zakończenia Międzynarod. Turnieju Lotniczego. 18.50 „O Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą". 19.05 Koncert. 19.45 Program. 19.50 „Wyniki Turnieju Lotniczego — Challenge 1934 r." 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka poczt. techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Audycja z okazji święta narodowego Meksyku. 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym. 23.05 Wiadomości meteor. 23.10 Muzyka taneczna.

WIELKA IMPREZA TRANSMISYJ RADJOWYCH Z ZAKOŃCZENIA CHALLENGE'U

Cała Polska w obecnej chwili oczekuje z zapartym oddechem wyników międzynarodowego challenge'u. Turniej zbliża się ku końcowi. Który z nich będzie pierwszy, przy kim zostanie palma zwycięstwa?

Polskie Radjo chce swym radjosłuchaczom z całej Polski dać możność przeżycia w całej pełni emocyj, związanych z lotem challenge'owym. W dniu 15 września ostatnie wiadomości z końcowych etapów lotu okrężnego podawane będą w ten sam sposób przez wszystkie rozgłośnie radjowe poczynając od godz. 8-ej rano, w rozmaitych porach dnia około godz. 12,00, 15,00 i 19,00. W dniu 16 września nastąpią transmisje z Pola Mokotowskiego w Warszawie startu samolotów do próby szybkości maksymalnej w Turnieju Lotniczym o godz. 14,25, zaś o godz. 15,55 druga transmisja przylotu zwycięzców Turnieju Lotniczego i o godz. 17.58 uroczystości zakończenia Międzynarodowego Turnieju Lotniczego—Challenge 1934 r. będzie finałem imprezy transmisyj radjowych z zakończenia turnieju lotniczego.

REFORMACKIE pigułki z m. **ZAKONNIK Regulują** żołądek, chronią od **reumatyzmu**, cierpień **wątroby**, nadmiernej **otyłości**, artretyzmu, uderzeń **krwi do głowy**, uśmierzają **hemoroidy**, czyszczą krew. Są łagodnym środkiem **przeczyszczającym.** Użycie 1 do 2 pigułek na noc.



Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1916

W poniedziałek, 17 b. m., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn, ur. w r. 1916, winni stawić się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego przy ul. Florjańskiej 10 wszyscy poborowi, zamieszkali w obrębie 9-go komisarjatu P. P.

Ogłoszenia drobne

BUCHALTER bilansista poszukuje posady na wyjazd do majątku łaskawe zgłoszenia proszę skierować Grodzisk-Maz. willa Pałacyk W. Zamiyński dla buchaltera

Seminarjum Ochroniarskie z prawami państwowemi Leokacji Turzańskiej. Chmielna 10 — przyjmuje uczennice od lat 14 ze szkoły powszechnej, zawodowej, handlowej, gimnazjum, seminarjum.

DZIAŁ LEKARSKI

D-r med. K. KRAJEWSKI przyjmuje chorych w lecznicy ul. **Chmielna 56, tel. 267-52,** od 8 r.—9 w. Niedz. do 1 **WENERYCZNE, PŁCIOWE, SKÓRY**

Astronomja dla wszystkich

Czy istnieje życie na planetach?

Szukanie człowieka poza ziemią

I.

Niepokojąca zagadka

Odkąd astronomja, posługując się co raz to nowemi odkryciami, zgłębiła częściowo tajemnicę prapoczątku bytu i rozwiązała w sposób bardzo prawdopodobny zagadkę „narodzin“ naszej Ziemi i wszystkich 9-ciu planet, wchodzących w skład „rodziny słonecznej“ (patrz art. p. t. „Jak powstał Świat“ w Nr. 250 ABC z dn. 9 b. m.), przed ludzkością stanęła nowa, jeszcze bardziej niepokojąca zagadka: **Czy istnieje życie na planetach, czy „król wszelkiego stworzenia“ na Ziemi — człowiek znajdzie zagubionych gdzieś w przestrzeni współbraci, czy też ten cudowny, wspaniały twór - człowiek, jest we Wszechświecie zjawiskiem zupełnie odosobnionem i jedynem?**

Zwłaszcza w obecnej dobie zawrotnego postępu i rozwoju techniki i wynalazków, gdy wyprawy do stratosfery stają się zdarzeniem niemal... codziennem, gdy raz po raz słyszy się o próbach wystrzelenia rakiety poza Ziemię, na którąkolwiek z najbliższych planet, gdy — jak śmiało i bez wielkiej przesady możemy powiedzieć — **stoimy niemal w przededniu pierwszej wyprawy międzyplanetarnej** (wszak w ciągu ostatnich kilkunastu lat przekonaliśmy się niejednokrotnie, że genjusz ludzki nie zna granic niemożliwości), zagadnienie życia i istnienia człowieka poza Ziemią, staje się coraz bardziej palące i coraz bliższe rozwiązania.

„Wielka kaczka księżycowa“

Przed blisko stu laty pewien dziennik nowojorski puścił na swych łamach jedną z pierwszych na świecie i dotychczas największą „kaczkę dziennikarską“, znaną do dziś pod nazwą „wielkiej kaczki księżycowej“. Dziennik ten ogłosił wyssaną z palca wiadomość, że mianowicie przez nowy olbrzymi teleskop w południowej Afryce rzekomo najdokładniej zbadano powierzchnię księżyca: miano na niej zobaczyć wyraźnie **drzewa zdumiewającej wysokości, dziwaczne zwierzęta, latających ludzi. księżycowe „miasta“ i t. d.** — Wszystko odmienne i niepodobne do czegokolwiek znanego na Ziemi. Wiadomości te były zarówno wówczas, przed stu laty, jak i dziś są dalekie od prawdy, przyniosły zaś ten skutek bezpośredni, że... poczytność owego dziennika wzrosła w sposób niesłychany i dziennik ten uzyskał największy podówczas nakład na całym świecie. Pomijając stronę sensacyjną tego zjawiska, możemy w tem znaleść zdumiewający dowód, jak żywe jest wśród ludzi zainteresowanie zagadnieniem życia i istnienia innych światów, poza naszym.

W obecnych czasach taka „kaczka“ jest nie do pomyślenia, a pozatem **astronomowie i uczeni są bardzo ostrożni w wysnuwaniu wniosków i twierdzeń,** zanim nie znajdą dla nich oparcia na niezbitych faktach, dowodach i obserwacjach.

A tymczasem niespokojny duch ludzki, żądny co raz to nowych odkryć i wydzierający co raz to nowe tajemnice naturze, nietylko przeczuwa istnienie pokrewnych m" istot na innych planetach, lecz nawet zdobył już szereg danych, że **istnieje wiele takich światów, jak nasz, zaludnionych,** być może, **bujnem i kwitnącem życiem.** Lecz jakie jest to życie? — Oto wielkie nieznane, nęcące i tajemnicze, którego przewidzieć ani odgadnąć nie byłaby w stanie nawet najśmielsza fantazja.

Życie na planetach istniało

Uczeni i astronomowie całego świata penetrują niebo bez przerwy, dniem i nocą (przy pomocy wielkich nowoczesnych teleskopów można dokładnie widzieć na niebie i obserwować gwiazdy i planety również w ciągu dnia), poszukując śladów życia przedewszystkiem na planetach. Wprawdzie dotychczas żaden astronom nie widział (bo nie mógł widzieć, gdyż niema jeszcze takich doskonałych teleskopów) żywego człowieka ani żadnej istoty żyjącej na żadnej z planet, niemniej jednak z dużą dozą prawdopodobieństwa najnowsze zdobycze astronomiczne świadczą i potwierdzają, że życie powinno istnieć i zapewne **istnieje na wielu planetach poza ziemią.**

Pierwszy logiczny wniosek o istnieniu życia na planetach, nasuwający się z nieodpartą siłą, jest ten, że: 1) skoro ziemia i planety powstały równocześnie ze słońcem przez wyrwanie. zeń olbrzymiej masy materji pod wpływem przejścia obok słońca obcej gwiazdy — zatem **ziemia i planety zbudowane są z jednej i tej samej materji, a dalej 2) skoro na ziemi powstało życie — zatem mogło ono powstać także na innych planetach.** Bez obawy zbytniej, przesady lub mijania się z prawdą, można powiedzieć, że życie spewnością powstało w takiej czy innej formie i musiało istnieć na większości planet, gdyż na planetach tych panowały w pewnych okresach takie same lub b. podobne warunki, jak na naszej ziemi w okresie powstawania na niej życia. Mogły zajść tylko różnice co do terminu zawiązania się życia, zależne od wcześniejszego, lub późniejszego ostygnięcia danej planety. Natomiast w jakiej formie powstało życie na **innych** planetach, czyli innemi słowy — jakie przybrało kształty: roślinności, zwierząt, ludzi? — podobnych, jak na ziemi, lub całkiem odmiennych — tego niesposób dziś dowieść. Niesposób też przekonać się „namacalnie“ i na własne oczy, czy istnieje jeszcze do dziś życie na planetach, bowiem nie posiadamy jeszcze tak doskonałych teleskopów, abyśmy mogli bezpośrednio zaobserwowach ruchy życia na powierzchni planet. Zależy to od tego, czy jeszcze dzisiaj panują na planetach warunki sprzyjające istnieniu życia, czyli — przypuśćmy — warunki. podobne, jak teraz na ziemi.

Według naszej „ziemskiej“ miary, nieodzowne są dwa następujące warunki istnienia życia na planecie: 1) **powietrze, czyli atmosfera,** oraz 2) **ciepłota, czyli temperatura** własna, lub pochodząca od słońca.

Pierwszy warunek: **atmosferę posiada większość planet,** natomiast z ciepłotą jest rozmaicie: bliżej słońca jest jej zadużo, dalej od słońca — o wiele za mało. Być może, że życie na dalszych, jak i na bliższych planetach, przystosowało się do nowych warunków ,lub też powstało w odmiennych nieco warunkach, względnie w odmiennej formie, niż na ziemi.

Spróbujmy więc skolei omówić możliwości życia na planetach — na przykładach poszczególnych planet. Zacznijmy od księżyca, który — chociaż nie zalicza się do planet, jako nasz wierny satelita — jest nam najbliższym sąsiadem na niebie i dzięki temu „najprzydatniejszym“ do bezpośrednich obserwacyj.

Wymarły księżyc

Księżyc jest bezwątpienia najlepiej i najdokładniej przez astronomję zbadanem ciałem niebieskiem. Posiadamy stosunkowo b. dokładne zdjęcia księżyca i poszczególnych jego części, dokonane przy pomocy najsilniejszych teleskopów; chociaż najwyraźniej rysuje się na tych fotografjach powierzchnia księżyca, to jednak nie są one jeszcze tak dokładne, aby można było na nich odróżnić drobne postacie istot żyjących, roślinności, rzek lub t. p. Zresztą, gdyby nawet astronomowie rozporządzali jeszcze silniejszemi teleskopami i mogli rozróżnić na powierzchni wszystko. do najdrobniejszych szczegółów, to i tak nic odkryliby żadnych objawów życia na nim. Księżyc przedstawia już obecnie wymarłą pustynię.

Jeśli wogóle kiedyś istniało życie na księżycu, to musiało ono już dawno zaginąć bez śladu, gdyż księżyc dawno już stracił swoją atmosferę: spowodu zbyt małych stosunkowo rozmiarów księżyca (średnica jego wynosi 3.480 km., czyli zaledwie niespełna jedną czwartą średnicy ziemi) i — co za tem idzie — słabego na nim przyciągania. cząsteczki jego atmosfery uleciały w przestrzeń międzygwiezdną. Księżyc jest obecnie zupełnie „nagi“ i dlatego to tak ostro i wyraźnie rysują się kontury księżyca, nawet gdy patrzymy nań gołem okiem. Przy pomocy niewielkiego już teleskopu, lub zwyczajnej lunety, widać na księżycu potężne pasma gór. oraz wielkie płaskie pustynie, usiane gęsto wzniesieniami stożkowatemi, podobnemi do kraterów wulkanów, przyczem niektóre kratery są tak olbrzymie, że mogłoby pomieścić całe prowincje, a nawet państwa ziemskie; pasma zaś górskie ciągną się na setki kilometrów. Jeden taki łańcuch gór księżycowych, nazwany przez astronomów „Apeniny“, posiada 720 km. długości; jest w tem pasmie ponad 5.000 szczytów, z których najwyższy dosięga 5.700 metrów wysokości. Szczyty górskie są niezwykle ostre, strome i spiczaste, ponieważ, z braku atmosfery na księżycu, nie podlegają wietrzeniu, czyli niwelującemu działaniu deszczów, śniegu i wiatrów, które od miljonów lat „wygładzają“ powierzchnię ziemi.

Gdyby już teraz „modne“ były podróże międzyplanetarne, to „wycieczki“ na księżyc stałyby się najmilszą rozrywką dla naszych ziemskich alpinistów: mogliby bez trudu wspinać się na najwyższe i najniedostępniejsze szczyty gór księżycowych, ponieważ ciężkość na księżycu jest 6 razy mniejsza niż na ziemi. Mogliby zatem podskoczyć 6 razy wyżej, jak również pozwolić sobie na upadek bez szwanku z 6 razy większej wysokości.

Amatorów „weekendów“ księżycowych czekałyby jednak pewne przeszkody: musieliby przedewszystkiem zabrać ze sobą odpowiedni zapas tlenu, aby mieli czem oddychać. Pozatem czekałyby ich przykre niespodzianki z temperaturą. Księżyc, jak wiadomo, obraca się dookoła słońca raz na miesiąc (dokładnie: raz na 29 i pół dnia), czyli że tyleż naszych dni i nocy wynosi jedna „doba“ księżycowa. Zatem przez prawie 15 dni każda stroną księżyca praży się bez przerwy w gorących promieniach słońca, nie napotykających przeszkody nawet w atmosferze, spowodu jej braku.

Temperatura na stronie słonecznej księżyca dochodzi do plus 95 stop., a nawet do plus 120 stop. Celsjusza na równiku, po stronie zaś nocnej spada do 150 proc. C. poniżej zera.

Takich szalonych wahań temperatury, wynoszących 270 stop., nie zniosłoby chyba życie organiczne w żadnej wyobrażalnej postaci. Pozatem na podstawie porównań światła słonecznego, odbitego od różnych rodzajów gruntu (ziemia, skały, piasek, popiół), ze światłem księżyca, które jest też odbiciem światła słonecznego, astronomja stwierdziła, że światło księżyca jest podobne do światła odbitego od popiołu wulkanicznego.. Zgadza się to z wyglądem powierzchni księżyca „na pierwszy rzut oka“, usianej mnóstwem wygasłych wulkanów.

Opierając się na powyższych danych, astronomja dość kategorycznie stwierdza, że **życie na księżycu nie może istnieć** w takich warunkach, a jeśli kiedyś istniało, to **dzisiaj księżyc przedstawia wymarłą pustynię,** wielkie cmentarzysko wszelkiego życia organicznego.

Przed kratkami

Zła żona

Jak grom z jasnego nieba spadła na panią Walerję Z-ową wiadomość, że mąż jej nawiązał bliższy kontakt ze swoją dawną narzeczoną, p. Stanisławą T-ską. Znała ją z widzenia, i niezwłocznie pobiegła do niej, aby zażądać wyjaśnień.

— Jedno z dwojga! — rzekła groźnie — wont od żonatego człowieka, ześli pani nie chcesz marną śmiercią zginąć, w gazetach opisana!

— Co? — krzyknęła oburzona uwodzicielka — pani masz jeszcze sumienie do mnie się pertraktować? Pani masz czoło? Pani?!!!

— Jakto? — zmieszała się na



chwilę pani Walerja — jakto ja? Bezcóżbym nie miała się ośmielać, która jestem ślubna żona?

— Ślubny kat pani jesteś, nie żona! To żona tak męża obrządza? Za moich czasów Feluś chodził spasły, jak restorator, a teraz kołnierzyki nomer trzydzieści dziewięć nosi! Gdzieś pani podziała te trzy nomery swojego rodzonego męża? Gdzie te kila, co z niego spadli? Szpinakiem go pani żywisz, co drugi dzień szpinak i to bez omasty!

— Nieprawda! — zawołała ze łzami w oczach oskarżona tak ciężko pani Felusiowa — nieprawda! Błogo, ześli raz na tydzień jest szpinak, a nieraz i po dwa tygodnie niema...

— W poniedziałek był szpinak? A w zeszły piątek był szpinak? A w zeszły wtorek był szpinak? A wiele czasu golonki nie było, która Felusiowi do zdrowia jest potrzebna, z krzanem i sypkiem grochem?

— Na świętą Martę była golonka!

— Co ją na dziesięć kroków było słychać! I chuda, jak gnat, bez kawałka słoniny!

— Tłusta była, nieprawda...

— Chuda, żebym się z tego miejsca nie ruszyła! I słychać ją było, że tylko nos zatykać! Choć pani wiesz, że Felusiowi chude mięso szkodzi, a od szpinaku takżesamo dreszczy dostaje! Więc, znakiem tego, jak pani jesteś żona, aie psu na buty, to mij pani choć ten honor, żeby ludziom oczami nie świecić!!!

Pani Felusiowa odeszła z płaczem i dwa dni płakała rzewnie. Potem, pod wpływem namowy sąsiadki zaskarżyła p. Stanisławę do sądu, zarzucając podstępne wyłudzanie od męża różnych sum. Narazie, spowodu niestawiennictwa świadków, sędzia odroczył sprawę.

Wszelako, jak stwierdziliśmy u źródła, p. Weronika zmieniła tymczasem całkowicie cały system aprowizacji. Panu Felusiowi przybyło kilka kilo i coraz rzadziej odwiedza dawną narzeczoną.

Very.

Podróżuj samolotem

Jan Waśniewski 86

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— I nic nie zrobili, nie zapobiegli? Moja wina, to ja tych sześciu ludzi!... — krzyczał głośno, z nieprzytomną rozpaczą.

— Niech się pan uspokoi, panie nadsztygarze! — zawołał Faleński.

— Moja wina! Ja muszę iść, muszę dać znać... Tam sześciu ludzi!... — darł się naprzód.

Faleński powstrzymał go:

— Ależ w głębi bocznicy za chwilę buchnie żywy ogień!

Jakby na potwierdzenie tego z piętra na spond spadły czerwoną wstęgą pierwsze gorejące kamyki. Buchnął biały dym, ale chodnik powietrzny porwał go i rozmiótł na szmaty.

— Trzeba tu z boku tamę.... — zaczął Faleński.

— Na nic! Gdy ustanie ciąg, gazy nie będą odchodziły z bocznicy i tamtych poduszą. Ja muszę! Jeszcze jest czas....

Do chodnika przybywało ludzi. Walicki rozejrzał się po nich.

— Słuchajcie! — zawołał. — Śmierci tamtych, wtedy... to ja nie winien, chociaż... No, nic. Ale tych to ja na zgubę wydaję, ja przez swoje niedbalstwo!... Powinienem był zameldować zawiadowcy, a nie polegać na Lekstonie! Puszczajcie!

Postąpił ku bocznicy.

Wtem Kwiecień krzyknął:

— Panie nadsztygarze, chwileczkę! Idę z panem!

— Nie trzeba!

— Idę!

Zwrócił się do Faleńskiego:

— Ja pana przepraszam na momencik. Proszę za mną, proszę za mną! — oczy gorzały mu niezwykłem podnieceniem, ruchy nabrały gwałtownej niecierpliwości.

— Czego pan sobie życzy? — spytał zawiadowca, gdy sztygar przystanął odwiódłszy go kilka kroków od zbiegowiska.

— Panie inżynierze, pan kocha Wiktorję?

Faleński spojrzał jak na warjata:

— Też wybrał pan sobie miejsce...

— Pytam krótko, bo czas nagli.

— Więc gdyby nawet, to...

— Zatem tak! Pan wie, co mnie z nią łączy... Ja mam jej słowo. lecz ona nie mnie kocha, lecz pana. Ja nie umiałem rozstrzygnąć, modliłem się o przypadek...

— Nic nie rozumiem!

— Zaraz, zaraz! Pójdę z Walickim: jeżeli nie wrócę, to pan z Wiktorją będziecie dla siebie... Lecz jeśli wrócę... — tu na chwilę się zatrzymał. — Jeśli wrócę, to wara panu od niej! Wara!... — wpił się palcami w ramię inżyniera.

Faleński chciał uwolnić rękę z żelaznego uścisku.

— Nie, nie puszczę pana! Pan mi da słowo, że przyjmuje warunki.

— Co pan?....

— Panie Faleński, pan jest człowiekiem honoru. Pan widzi, że ja w obliczu śmierci mówię! To nie są żarty: tam ogień i może śmierć...

Faleński opuścił głowę.

— Więc słowo? — naparł Kwiecień.

— Słowo! — wymruczał inżynier.

Kwiecień odwrócił się i rzucił w chodnik radośnie:

— Panie nadsztygarze, idę z panem!

Światło lampy Walickiego migotało już gdzie daleko w głębi bocznicy. On sam garbił się w niskim chodniku, znikając za zakrętem.

— Idę, idę!... — Kwiecień zakrył twarz rękami i popędził aż echo zadudniało.

Obecni patrzyli na siebie zdumieni. Powoli wszystkie oczy zwróciły się na Faleńskiego. Kopalni przybywała nowa tajemnica.

— Czy oni zdążą? — spytał.

— Bóg raczy wiedzieć! — zamamrotały głosy.

Coraz częściej sypał się z piętra tlejący piryt. Na spongu żarzyły się drobne kamyki, a od nich wznosiły się w górę białe dymy. Powoli chodnik zaczął się jarzyć czerwienią.

Wicher powietrzny porywa gorące dymy i gna na północ. Chociaż znajdują się z innej strony wylotu bocznicy, staje się tu coraz duszniej i goręcej.

Mija dziesięć minut, piętnaście, dwadzieścia.

— Już pewnie doszli do robót...

— Napewno! Już wracają z tamtymi.

Wtem rozległ się trzask drzewa, łomot walenia się piętra, a gryzący dym jak obłok wtargnął w gardziel powietrznego. Jeszcze moment i bocznica runęła z gruchotem.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Swiat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski. Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych“ liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa. Nowy Świat 22. tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA